Nr 100. Kraków, Środa 2 Maja 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków. 1 maja.

Otrzymali absolutoryum za swoją nieudolną politykę w parlamencie, uratowali komitety centralne, — teraz mogą odpocząć, odetchnąć swobodniej. Chcą się oszukiwać koniecznie i za wszelką cenę, więc oszukali się, i to bardzo tanim kosztem...

Kraj cały podminowany nędzą i agitacyą stronnictw radykalnych. W kraju źle, bardzo źle się dzieje; ci, co mogą to uczynić, uciekają z niego, ratując się przed głodem; uciekają całemi masami: do Niemiec, do Kanady, do Brazylii. Ci, co zostają, lub zostać muszą, chwytają się rękami i nogami pierwszego lepszego agitatora, a który głośniej piorunuje i jaskrawiej maluje nędzę, ma u nich pierwszeństwo. Przywódca najskrajniejszego z radykalnych stronnictw, otrzymał w stolicy kraju, siedzibie naczelnych władz rządu i autonomii, 2000 głosów przy jawnem głosowaniu; w tajnem byłby obalił ministra-rodaka.

A do powszechnego zamięszania przyczynia się smutny fakt, że stronnictwa radykalne wyprodukowały dotąd całą masę więcej, lub mniej sprytnych agitatorów, działających w dobrej lub złej wierze, lecz nie dały życiu publicznemu wybitniejszych talentów politycznych, ludzi o szerszem objęciu intelektualnem, którzyby ruchowi socyalnemu nadali kierunek zdecydowany i nie poprzestali na chwilowem opanowaniu umysłów, lecz wskazali im cel, jasno określony, drogi racyonalnie i dokładnie wytyczone. Nawet socyalizm, najsilniej zorganizowany i o ścisły oparty program, innym jest w Krakowie, innym we Lwowie, innym w każdem większem mieście. To zależy od głów agitatorskich.

Wynika stąd chaos, zamięszanie, denerwujące cały kraj, pochłaniające w wir dośrodkowy całe masy ludu, wszystkich niezadowolonych, a tych są miliony.

Szczęśliwą więc i bardzo stosowną obrali menerzy konserwatywni chwilę do zwołania zarówno sejmowych, jak parlamentarnych posłów polskich, bez względu na dzielące ich różnice partyjne, do Lwowa, na wspólną konferencyę. Było o czem radzić. Nad większością tych posłów unosiło się złowieszcze „morituri“... Oni to czuli i pragnęli odepchnąć termin zgonu. Więc nie to na pierwszym postawili planie obrad, coby uśmierzyć mogło szalejąca w kraju burzę; nie o tem pragnęli rozprawiać, coby zabliźniło jątrzące się rany polskiego społeczeństwa, — lecz sprytną, wprawną ręką skierowali obrotowe koło narad ku ratowaniu swojej sytuacyi w kraju i parlamencie, ku podstęplowaniu podminowanego pod sobą gruntu.

Sejm — o ile w nim polscy zasiadają posłowie — uchwala Kołu polskiemu „uznanie i zaufanie“ za jego działalność w Radzie państwa. — Także czas na puste frazesy, na prawienie sobie komplementów! Kraj inaczej zapatruje się na działalność swej delegacyi; on nie ma z czego się cieszyć, nie ma za co dziękować. Uchwalono wytyczne dla przyszłej polityki Koła polskiego. O ile one są jasne, o ile potępiają obstrukcyę i skierowane są ku sanacyi stosunków parlamentarnych — o tyle nowością nie są; jaka będzie wartość praktyczna tych uchwał — okaże ich zastosowanie. Ale nie tego wyczekiwaliśmy po obradach sejmowego Koła polskiego. Może znowu nie prędko znajdzie się moment, jednoczący, choćby u wspólnego stołu obrad, wszystkich, sejmowych i parlamentarnych, posłów polskich, bez względu na ich partyjne stanowisko (z wyjątkiem socyalistów). Wyczekiwaliśmy, że na porządku dziennym obrad postawiona będzie kwestya wzajemnego stosunku wszystkich stronnictw polskich, kwestya wciągnięcia ich, bogdaj w Wiedniu, pod jeden dach wspólny. Mówiono o tem, lecz z widoczną niechęcią. Jakżeż mogło być inaczej, na jakiejże podstawie oprzeć się miało zaufanie stronnictw radykalnych do menerów konserwatywnych, jeżeli ludzie ci, stawiając kwestyę solidarności Koła polskiego, równocześnie zabili w komisyi sejmowej wniosek Romanowicza o piątej kuryi! Oni zawsze chcą rządzić ludem, ale nie z ludem. Prezes Jaworski nawet nie dopuścił do dyskusyi nad wnioskiem Soleskiego, uznającym nagłą potrzebę zmiany regulaminu Koła polskiego, a większość konserwatywna uratowała to, co uratować chciała: paladyum swoich mandatów poselskich, krynicę zaszczytów i wszechwładztwa w kraju: komitety centralne.

Stronnictwa nie-konserwatywne, radykalne i umiarkowane, będą kiedyś żałować, że dały się użyć za narzędzie do wzmocnienia tego dominującego stanowiska konserwatystów, na którem oni krajowi tyle zrobili złego, tyle mu klęsk zadali. Bo jakiż, pytamy, jest ostateczny wynik dwudniowych obrad t. zw. „Sejmowego Koła posłów polskich“? Przyłożenie pieczęci na całej dotychczasowej działalności Koła polskiego i dalsze ugruntowanie komitetów centralnych, które, niech sobie mówi, co kto chce, będą nadal narzędziem w ręku starostów i narzucać będą kandydatury konserwatywne. Już komisya, której powierzono sprawę reformy komitetów centralnych, da sobie z nią radę i nie podetnie konserwatystów. Konserwatywna, wszechwładna w kraju większość wyszła więc z sejmowego Koła z pełną ręką: ma aprobatę swej polityki w Wiedniu, ma komitety centralne; czegóż może chcieć więcej?

Ale co z tego przyjdzie krajowi?

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 29 kwietnia.

(Prokuratorya i sprawiedliwość. — Popularny konik. Przyjazd cesarza austryackiego. — Cesarz Wilhelm w Altonie. — Deputacya Boërów).

Przeżyliśmy tu taką wiosnę, jakiej „najstarsi ludzie“ nie pamiętali. — Nic, tylko zimno i deszcz i ciężkie opony mgły, zalegające Thiergarten i lepka, szarawa masa błota, przelewająca się przez asfalt, jak gdyby to były szpalty tutejszych dzienników...

Porównanie może dosadne, ale słuszne. Lex Heinze przestało nas już zajmować, proces milionera Steinberga, oskarżonego o zbrodnię przeciwko moralności publicznej, zakończył się także minimalnym wymiarem kary, chociaż dochodzenia sądowe wykazały jasno, jak na dłoni, że Steinberg uwodził od wielu lat dziesięcio- i dwunastoletnie dziewczęta, (od czegóż są jednak miliony i protekcya!) prokuratorya państwa wznowiła również, w imię sprawiedliwości, osławioną sprawę „Klubu poczciwców“, uwolnionych od winy, mimo tego, że byli zawodowymi szulerami, prokuratorya zapomniała jednak w swoim czasie przeszkodzić wyjazdowi tych panów do Brazylii, a dzisiejsza rozprawa jest tylko czczą formalnością, mającą nas zapewnić o bezstronności sędziów niemieckich, lecz nie przerwie ona ani na chwilę słodkiego wywczasu pseudo-oskarżonych, którzy wypoczywają w cieniu rozłożystych bananów i magnolij po trudach intratnej kampanii bakaratowej. Jest to jednak codzienna strawa duchowa czytelników, łaknących silniejszych wrażeń. Leży więc w interesie pomysłowych redakcyj, wynaleźć coś takiego, co pobudza apetyt, wzmacnia patryotyzm i zaufanie w potęgę ojczystej Germanii. Kwestya polska posiada te zalety. Czyż można więc się dziwić, że na tym tak popularnym koniku jeżdżą z równą przyjemnością ministrowie, ubiegający się o poklask, jak i redaktorowie, żądni nowych abonentów?

Każda najbłahsza sprawa przemienia się w kwestyę pierwszorzędnej wagi, roztrząsaną z lubością przez dzienniki stolicy i prowincyi. Np. są tacy, których oburza petycya mieszkańców Poznania, proszących o cofnięcie zakazu kolportaży „Dziennika Poznańskiego“ i przywrócenie podwójnych napisów na wagonach kolei elektrycznej. Nawet biedny Szulce, przyznający się do narodowości polskiej i żądający zmiany pisania swego nazwiska w aktach urzędowych, oskarżony został o Bóg wie jakie przestępstwa i skazany na 500 Mk. kary, mimo wyraźnego orzeczenia Najw. Trybunału, że sama zmiana pisowni (Szulce a nie Schultze) rodowego nazwiska nie sprzeciwia się brzmieniu ustawy wydanej w dniu 15 kwietnia 1822. Ustawę powyższą wydano jednak dla Niemców, a nie dla Polaków.

Jeżeli dodamy do tych wielkanocnych niespodzianek które przestały już być niespodziankami, szumne sprawozdania z agitacyi towarzystw hakatystycznych, dalej ostrzeżenia właścicieli przed przyjmowaniem w służbę robotników polskich; jeżeli zdamy sobie sprawę z wrogiego stanowiska prasy półurzędowej (Nordd. Allg. Zeitung i inne) zachowującej cię dotychczas wobec t. zw. kwestyi polskiej zupełnie biernie, to musimy niestety nabrać przekonania, że ugodowa polityka naszych posłów nie doprowadziła do celu — że przykręcająca się stale śruba systemu repressyjnego musi wywołać reakcyę, chociażby tylko moralną, która tamuje jednak, jak wszelka reakcya, nasz rozwój ekonomiczny i pozbawia nas sił żywotnych, potrzebnych do walki...

Przyjazd sędziwego cesarza Austryi poruszył gniazdo osie dawnych niechęci i uraz. — Telegram cesarza Wilhelma, utrzymany w tonie, zdradzającym dosadnie naprężone stosunki panujące pomiędzy dworem a reprezentacyą stołecznego miasta — potwierdził obiegające od dawna pogłoski o wizycie cesarza Franciszka Józefa. Prasa niemiecka starała się usilnie zaznaczyć wybitne znaczenie polityczne tych odwiedzin. Przypisywano je potrzebie omówienia powikłanych spraw bałkańskich i powstrzymaniu wzrastającego wpływu Rosyi na Wschodzie, przeciwnicy Włoch przepowiadali już rozwiązanie trójprzymierza i pozbycia się niewygodnego, bo zbankrutowanego przyjaciela. Dopiero w ostatnich czasach umilkły polityczne domysły, a rozpoczęły się omawiania moralnych konsekwencyj, wypływających z ponownego zbliżenia się dwóch prastarych państw germańskich. Konsekwencye te nie są dla nas pomyślne. — „Börsen Zeitung“ i „Vossische“ wytykają polityce austryackiej cały szereg błędów, polegających na negatywnem zachowaniu się rządu wobec Polaków i Czechów, i wypowiadają nadzieję, że wizyta berlińska zwróci raz wreszcie uwagę dostojnego gościa na niebezpieczeństwo, zagrażające Austryi ze strony Słowian... „Börsen Zeitung“ kończy swój wstępny artykuł zapewnieniem, że „Austryacy, mówiący po niemiecku, zasługują na większe zaufanie Korony od Austryaków, uczących się po rosyjsku“ (z okazyi rozporządzenia, wprowadzającego język rosyjski, jako obowiązkowy, do szkół czeskich). Narodowcy niemieccy nie bardzo może się mylą, spodziewając się zwrotu w polityce wewnętrznej Austryi na korzyść żywiołu germańskiego, przesadzając jednak doniosłość tego zjazdu. — W pierwszym rzędzie jest to akt grzeczności i rewizyta z okazyi upełnoletnienia niemieckiego następcy tronu, a prasa urzędowa obu państw stara się dotychczas zachować jej charakter ściśle familijny i nie urzędowy.

Lecz doprawdy trudno przypuścić, aby tak zawiłe i niejasne stosunki europejskie, nie zmieniły familijnych czułości na poważne obrady. Rzeczywiście opłakany stan Włoch budzi uzasadnione obawy. „Messagero“, organ niezależny, wychodzący, jeżeli się nie mylę, w Turynie, proponuje otwarcie połączenie szczepów i państw romańskich, papież Leon XIII. i jego stronnictwa dążą do powalenia władzy królewskiej i zaprowadzenia sfederowanej republiki, rosyjskie małżeństwo księcia bułgarskiego i coraz to nowe koncesye, zdobywane w Azyi i w Turcyi przez Rosyę, wyzyskującą chwilową bezradność Anglii — wszystkie te objawy gruntownej przemiany stanu polityki europejskiej, wymagają porozumienia i wzajemnego zbliżenia dwóch potężnych mocarstw, stojących wobec alternatywy możliwego konfliktu z francusko-rosyjskim aliansem!

Temu stanowi rzeczy przypisać zapewne należy ową niespodzianą wycieczkę cesarza Wilhelma do Altony, celem powitania przejeżdżającego tamtędy księcia Walii. Prasa i społeczeństwo niemieckie zajęło wobec Anglii, od początku wojny południowo-afrykańskiej, wprost wrogie stanowisko. Rozchodziło się nietyle o sympatyę dla skrzywdzonych Boërów, ile o konkurencyę handlową i wypieranie przemysłu angielskiego z korzystnych afrykańskich rynków zbytu przez wyroby niemieckie. Toczyła się bezkrwawa walka na pióra i karykatury, gorsza od kartaczy i bomb rzucanych w Pretoryi. Cesarz Wilhelm przeciął jednak zacieśniający się węzeł gordyjski, stwierdzając dowodnie najlepsze stosunki, panujące między dworem angielskim a pruskim. Najgorzej tylko na tem wyszła deputacya Boërów, którym odmówiono posłuchania w Berlinie, zapominając o „pozornie“ niewinnej depeszy cesarskiej z roku 1896, podburzającej do walki tensam dzielny naród, który dzisiaj marnie ginie w obronie ojczyzny i wolności!

Wracając jednak do przyjęcia monarchy austryackiego w Berlinie, nie mogę ominąć wprost śmiesznego i w wysokim stopniu nietaktownego protestu radcy Singera, sprzeciwiającego się w imieniu partyi socyalnej asygnowaniu kwoty 50.000 mk. z kasy miejskiej na koszta przyozdobienia miasta. Protest ten wywołał ogólne oburzenie, socyaliści pobici zostali znaczną większością głosów, a wspaniałe bramy tryumfalne na placu Paryskim, iluminacye Alei Zwycięstwa i olbrzymiego pomnika Wilhelma I. zatrą może wspomnienie niegrzecznego wybryku socyalistów, którzy okazywali dotychczas więcej taktu i rozumu. *Al. W.*

Katastrofa na wystawie.

Paryż, 29 kwietnia.

(=-) Jak podczas dwóch poprzednich niedziel, tak i dzisiaj plac wystawy roił się tłumami publiczności, pośród której było bardzo wielu cudzoziemców, zwłaszcza z Niemiec i z Ameryki. — Wspaniała pogoda wiosenna pokryła wszystkie braki napół ukończonego dzieła i Paryżanie, zawsze pełni wesołości i dowcipu, dzisiaj byli wyjątkowo dobrze usposobieni. Znajdowałem się w zachodniej części Pola Marsowego i właśnie zwróciłem kroki ku pawilonowi tyrolskiemu, gdy nagle stanąłem przerażony, zaskoczony rzeczą straszną i oczywiście zupełnie nieprzewidzianą.

Oto nagle odezwał się olbrzymi grzmot, który wstrząsnął powietrzem, olbrzymie masy pyłu zakryły horyzont, nastała chwilowa cisza, a potem wzniosły się okrzyki przerażenia z tysiąca piersi. Chciałem pospieszyć na miejsce wypadku, ale stało się to niemożliwem z powodu niebywałego ścisku, który teraz powstał.

— Pali się! — przebiegało hasło z ust do ust.

Ba — gdyby się tylko paliło. Stała się rzecz o wiele gorsza i w swych skutkach donioślejsza. Ponieważ pewny jestem, że czytając tę korespondencyę, już o wypadku samym wiedzieć będziecie z telegramów biura korespondencyjnego, więc pozwólcie, że dam wam teraz opis całej katastrofy w porządku chronologicznym. Otóż na placu wystawy znajduje się bardzo wiele mostów, a raczej wiaduktów, które prowadzą ponad publiczne drogi i ulice, przecinające plac wystawy. Postawiono je dlatego, ponieważ chciano zapobiedz tamowaniu ruchu na ulicach publicznych, a zarazem ułatwić zwiedzającym ruch na wystawie. Przez Sekwanę prowadzą również mosty tymczasowe, zbudowane wyłącznie dla użytku gości wystawowych. Mosty na Sekwanie mają konstrukcyę żelazną, wiadukty, wiodące przez ulice, zbudowane są z drzewa i cementu, rzucanego na szkielet z siatki drucianej. Otóż wiadukt, który wznosi się ponad Avenue Suffren, runął dzisiaj o g. 4 popołudniu. Na moście nie było nikogo z publiczności, nie oddano go bowiem jeszcze do użytku publicznego i właśnie w niedzielę służba uprzątała rusztowania.

Pod wiaduktem szły nieprzerwanym szeregiem tłumy ludzi, ani przeczuwając, że może nastąpić podobna katastrofa. Wiadukt runął pod własnym ciężarem, gdyż cement, którym zalano siatkę drucianą i który po wyschnięciu miał nadać wytrzymałość konstrukcyi, był jeszcze mokry w chwili usuwania rusztowań. — Oczywiście belki, deski i kawały cementu, spadające z wysokości kilkunastu metrów, musiały spowodować katastrofę poważnych rozmiarów. Niepodobna opisać widoku, który się oczom naszym przedstawił w pierwszej chwili po skonstatowaniu nieszczęścia, to też poprzestanę na suchem zregestrowaniu faktów.

Przedewszystkiem pominę tutaj wszystkie domysły i rekryminacye, odnoszące się do ludzi, którzy rzeczywiście, czy tylko w mniemaniu opinii publicznej spowodowali ową katastrofę, należy bowiem zaczekać na wynik dochodzeń urzędowych. Charakterystycznym jest fakt, że kelner z pewnej pobliskiej restauracyi słyszał kilka razy, jak most ów trzeszczał, a w krytycznym momencie widział posługaczy z panoramy „Globe celeste“, uciekających z mostu, który zaraz potem runął. W pierwszej chwili publiczność pospieszyła na ratunek pogrzebanym pod gruzami mostu, wkrótce zaś przybyła straż ogniowa z wszystkiemi przyrządami do gaszenia ognia, gdyż nie uwiadomiono jej o rodzaju nieszczęścia. W przeciągu jednej godziny wygrzebano siedm trupów. — Znaczną liczbę rannych, z pośród których dwaj w czasie transportu zmarli, odwieziono do szpitala.

Tak się przedstawia katastrofa w chwili, gdy piszę te wyrazy, a naturalnie i drogą prywatną i drogą urzędową nadchodzą coraz to nowe szczegóły, które otrzymacie za pośrednictwem biur telegraficznych.

Sienkiewicz we Lwowie.

Bez przygotowań, bez zapowiedzi — przybywającemu do Lwowa Sienkiewiczowi zgotowano takie przyjęcie, jakiego nie doznał od nas żaden z żyjących rodaków. W drodze z Krakowa do Lwowa witano wielkiego pisarza na dworcach w Rzeszowie i Przemyślu, gdzie zebrało się prawie całe obywatelstwo obu grodów.

We Lwowie niezliczone tłumy ludności oczekiwały w niedzielę już o godzinie 8 wieczorem na dworcu zapowiedzianego przyjazdu Sienkiewicza. Wzdłuż całej alei kolejowej, od dworca aż do skrętu w ulicę Grodecką, wyciągnęła szpaler młodzież gimnazyalna z pochodniami w rękach, od bramy dworcowej zaś aż do poczekalni I. klasy stanęła w szpalerach młodzież akademicka. Poczekalnię wypełnili członkowie „Towarzystwa dziennikarzy polskich“ z całym wydziałem, deputacya Koła literacko-artystycznego i grono pań. Jako przedstawiciele miasta przybyli prezydent Małachowski i wiceprezydent Michalski. Przed poczekalnią, na peronie również tłumy, przecięte szarą ulicą, aż do toru

---

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

I.

Zmierzch już zapadał, powlekając ziemię popielatemi cieniami, tłumiąc, gasząc i przyćmiewając barwy, a ciszą̨c życie. Zapaliła się wieczornica, niby skrzący, przeczysty, migotliwy brylant, i kilka gwiazd malutkich wykwitło z bezdennych głębin lazuru; jasna smuga czerwieni na zachodzie pobladła, ostatni powiew układającego się do snu wiatru zaszumiał w gałęziach sennem napomnieniem: „dosyć, dosyć...“

Oni wciąż gwarzyli na ławeczce ogrodowej wśród jabłoni, grusz i czereśni. Było im dobrze. Młodość uniosła ich na szczyt świetlisty, zatopiony w blaskach słońca, tego słońca, które nigdy nie zachodzi, — jaśnieje wiecznem południem, a wiecznemu szczęściu wiecznej wiosny przyświeca. Lotne, białe skrzydła zadrgały im u ramion, w duszach zagrała harmonia dźwięków przecudnych, blasku blasków i barwy barw...

— Jasiu, to nie potrwa długo! odjedziesz i znowu będzie u nas pusto i smutno.

— Cierpliwości, kobieto! Kilka lat popracuję, wrócę do was skończonym prawnikiem, założę kolosalne biuro, wszyscy zamieszkacie przy mnie, tatko odpocznie...

Wstał, wyprostował się, z całych sił uderzył pięścią w swoją wypukłą, białym mundurem obciśniętą pierś i uśmiechnął się. Tak śmieją się ludzie do szczęścia.

Popatrzyła na niego, a potem w dal. W tem spojrzeniu jej wielkich, czarnych, błyszczących oczu malowała się radość, granicząca z upojeniem, i bezbrzeżna tęsknota. Zawsze ta tęsknota! Trwożny, nieokreślony, niezbadany niepokój mąci jej każde jasne uczucie. Nie umie ani tak marzyć, ani tak wierzyć, jak on. Jaś jest szczęśliwszy i silniejszy. Nic się nie zmienił... i nikt jej go nie odebrał. Podobnie, jak przed rokiem, czyta mu z twarzy każde uczucie i każdą myśl, zna jego duchowe oblicze... Otwiera przed nią serce. Wesoły, dobry, szczery, silny Jaś!...

Mimo częstych listów ogromnie tęsknili do niego i ten pierwszy rok studyów akademickich Jasia wydał się im niezwykle długim. Od marca już w skrytości liczyli dni, a im bliżej było lato, tem liczyli niecierpliwiej i niespokojniej; rano i wieczór w godzinach kolejowych nasłuchiwali dzwonka pocztowego, złudzeni lada turkotem wybiegali na ganek, dziadek gderał, matka modliła się, jak zwykle pełna obaw i złych przeczuć, ojciec nie pokazywał po sobie „babskiej niecierpliwości“, ale także się zżymał, Marynia dzień każdy zaczynała temsamem zapewnieniem, że Jaś dzisiaj przyjedzie, dziś, mówię wam, dziś“, a gdy znana bryka pocztowa zatrzymała się przed domem, wierzyć swemu szczęściu nie chcieli. Kiedy się oczekuje czegoś z wielką niecierpliwością i kiedy nareszcie nastąpi tak długo oczekiwane zdarzenie, człowiekowi się wydaje, że chwila oczekiwania nastąpiła zupełnie niespodzianie i zanadto zwyczajnie. Na ulicy cisami zdreptali przechodnie, tensam, co codzień, krzyk koguta z sąsiedniego podwórza, gruchanie gołębi na dachu, pospolita, licha, zabłocona bryka pocztowa.

Kończyli właśnie obiad, Marynia pierwsza posłyszała „dzwonek“, pierwsza wyskoczyła z pokoju i pierwsza dopadła do niego. Zawisła mu na szyi i, tupiąc bosemi nóżkami, długo nie chciała go puścić; tymczasem Łysko, mądry Łysko, myrdał radośnie swoim puszastym ogonem i, zazdrosny zapewne o Marynię, czy też o młodego pana, przezwyciężył „wrodzoną ociężałość“ i w podskokach usiłował swoje białe łapy położyć na plecach Jasia. Scena ta trwała niemałą chwilę. Z objęć Maryni i Łyska przerzucił się Jaś w objęcia dziadka, ojca i jej. Teraz Łysko objawiał swoje zadowolenie szczekaniem, a Marynia przeraźliwym piskiem, potem wszyscy, z wyjątkiem ojca, zaczęli coś mówić, krzyczeć, śmiać się i zapanował taki gwar, jakby pluton żołnierzy szturmował do ich spokojnej siedziby.

— Jakim pociągiem? przecież rano nie ma żadnego...

— Letni rozkład jazdy...

— Jak on wyrósł!...

— Będziesz miał na obiad swój ulubiony makaron z szynką...

— Czemu tak długo nie przyjeżdżałeś?

— Patrzcie, jakie mu wąsy wyrosły! prawdziwy ułan! Każdy Ułanowski musi być ułanem... Nie nadarmo krew Ułanowskich w twoich żyłach płynie, mospanie! — powtarzał dziadek swój odświętny dowcip i raz po raz zażywał tabaki, która mu się z trzęsących rąk sypała na surdut i wąsy.

Ojciec milczał wprawdzie, ale i jemu także nie zwyczajnie jakoś świeciły oczy i zupełnie nie zwyczajnie uśmiechały się wąskie, w cierpki wyraz zastygłe, wargi.

— Chodźmy do matki — rzekł, — zapomnieliśmy o niej. Zosiu, idź ją uprzedzić.

Matka, od wielu lat sparaliżowana, nie brała rzeczywiście udziału w ogólnem weselu. Nie rozumiejąc, co znaczy wrzawa na ganku, a od śmierci starszego syna, Tadzia, niespokojna ustawicznie przeczuciem nowych nieszczęść, szeptała trwożnie pacierze.

— Mamo, dobra nowina! — oznajmiła jej Zosia. — Jaś przyjechał.

— Zdrów?

— Zdrów... świetnie złożył egzaminy...

— Chwała Bogu! Chwała Bogu! — wymówiła powoli, dziękczynnie, gorąco.

— Matko! Jestem już! — odezwał się teraz ode drzwi głos syna.

Podniosła się z trudnością, a gdy Jaś się przybliżył oplotła go ramionami i długo, długo całowała w głowę.

— Jakże ze zdrowiem mamy?

— Po dawnemu. A ty czyś zdrów zupełnie, moje dziecko?

— Co tam ja, mamo! Mury mogę walić i waszą dzwonicę postawić sobie na barkach... zaśmiał się radośnie i junacko.

— Chwała Bogu! powtórzyła, zakreślając nad nim znak krzyża.

Nieszczęście ominęło ją jeszcze tym razem, ale kto wie, co będzie potem w przyszłości... Na ziemi ludzie wiją się w męczarniach jak robactwo i roją się grzechy, występki, zbrodnie, a mściwy Bóg podnosi nad tą otchłanią niedoli swoją karzącą prawicę unicestwia potężnych, upokarza pysznych, w proch strąca niewiernych, wybranych doświadcza w ogniu cierpienia... Nie widzą tego i nie pojmują, ale ona zna groźne błyskiem gromowym oblicze Najwyższego, zna nicość własną i wszechmoc gniewu Bożego, zna ze strasznych wizyj nocnych niepojęty majestat i nieubłagane dzieło sprawiedliwości Jego...

Położyła na głowie syna swoją białą, wynędzniałą o długich palcach i paznokciach rękę i głaskała go, pieściła, całowała, obejmowała rozkochanym wzrokiem. Ciche, słodkie słowa niewymownej miłości świeciły w tem spojrzeniu.

C. d. n.

kolejowego; wzdłuż tej ulicy po obu stronach szpaler młodzieży gimnazyalnej.

O godz. 9 m. 21 zajechał przed peron pociąg, ku któremu pospieszyli natychmiast: prezydent Małachowski, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich Zajączkowski, wiceprezes Skrzyński, sekretarz Schnür-Pepłowski i kilka innych osób. Gdy pociąg stanął, wstąpili do wagonu, w którym był Sienkiewicz, pp. Skrzyński i Tadeusz Czapelski, a za chwilę pojawił się w ich towarzystwie autor „Krzyżaków“. W tej chwili przemówił do niego krótko prezydent Małachowski, witając znakomitego i drogiego gościa imieniem miasta, poczem, wśród okrzyków publiczności, zaprowadzono go do przybranej kwiatami poczekalni, gdzie znów przemówił krótko prezes Zajączkowski, a panie wręczyły Sienkiewiczowi kwiaty. Wśród pełnych zapału okrzyków: „Niech żyje!“ przeszedł następnie Sienkiewicz wśród szpaleru akademików i w towarzystwie prezesa Zajączkowskiego wsiadł do powozu.

Teraz rozpoczęła się rola młodzieży gimnazyalnej. Zapał panował tu olbrzymi. Chłopcy młodzi w entuzyazmie czepiali się powozu, okrzyki grzmiały, unosiły się czapki i ramiona w górę. Sienkiewicz jechał w powozie z odkrytą głową, odpowiadając ukłonami na okrzyki. Na twarzy jego malowało się wzruszenie. Zamieszkał w hotelu Europejskim, gdzie krótką przemową powitał go redaktor Krechowiecki.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbył się w sali ratuszowej zapowiedziany na rzecz Towarzystwa dziennikarzy polskich odczyt Henryka Sienkiewicza. Już na pół godziny przedtem zaczęła się gromadzić publiczność, szczelnie zapełniając salę. Również obie galerye były nabite. Sala pięknie udekorowana wspaniały przedstawiała widok. Prawie wszystkie panie przyniosły ze sobą kwiaty. Na odczyt przybyło bardzo wielu posłów. O godz. 6 wszedł na salę Sienkiewicz, wprowadzony przez prezydenta miasta, Małachowskiego, i prezesa Towarzystwa dziennikarzy, Zajączkowskiego. Publiczność na znak czci powstała z miejsc, a w sali odezwały się huczne oklaski. Podczas odczytu panowała niczem niezamącona cisza. Kiedy Sienkiewicz skończył odczyt, panie zasypały go kwiatami.

Po odczycie przeszedł Sienkiewicz do kancelaryi prezydenta Małachowskiego, a po krótkiej chwili wraz z redaktorem „Gazety Lwowskiej“ p. Adamem Krechowieckim opuścił pieszo ratusz. Tłum publiczności, zgromadzony przed ratuszem, powitał Siekiewicza gromkiemi okrzykami, a następnie podążył za nim, wznosząc ustawicznie na jego cześć okrzyki. Sienkiewicz, wsiadłszy do powozu, pojechał na obiad do państwa Krechowieckich, gdzie zabawił do godziny 10 wieczorem, poczem przybył na raut, dany na jego cześć w salach Koła literacko-artystycznego. Wydział Koła dołożył wszelkich starań, aby i zewnętrzną stronę uświetnić. — Wszystkie sale udekorowano wspaniale kwiatami i zielenią. W głównej sali, pięknie przybranej, odbyło się przyjęcie.

U wejścia powitał Sienkiewicza dr Balasits, profesor Uniwersytetu i wiceprezes Koła, przyczem panna Balasitsówna wręczyła mu piękny bukiet. Następnie przeszedł Sienkiewicz w głąb sali, gdzie mu przedstawiono zebranych. Sienkiewicz był zrazu jakby onieśmielony owacyą; ożywił się jednak podczas rozmowy, a zwłaszcza w czasie rozmowy z dawnymi znajomymi z pierwszego swego pobytu we Lwowie. Zabawił na raucie do północy. Między innymi przybyli na raut marszałek, hr. Stanisław Badeni, namiestnik hr. Piniński, minister dr Piętak, prezydent wyższego sądu, dr Tchórznicki, prezydent miasta, dr Małachowski, i bardzo wielu posłów.

Sienkiewicz postanowił swój odczyt powtórzyć we czwartek o godzinie 6 po południu na dochód funduszu budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2** K **40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** K. **80** h kwartalnie.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek powieści K. Wójcickiego, p. t. „Amerykanin“, drukującym się w dodatku powieściowym do „N. Reformy“.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy“ przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 1 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godz. 5 po południu.

Wystawa zabytków z epoki Jagiellońskiej przyjęta w program i poparta subwencyą komisyi jubileuszowej miejskiej obchodu 500 rocznicy odnowienia uniwersytetu Jagiellońskiego, urządzoną będzie w krużgankach i przylegającej lokalności, dawnej kaplicy klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie, a trwać będzie przez cały przeciąg uroczystości i zjazdów naukowych od 6 czerwca do 25 lipca.

Wystawa, która dopiero wskutek uchwały Rady miejskiej z dnia 26 kwietnia i dzięki gorliwemu poparciu ks. biskupa krakowskiego i duchowieństwa, w ostatnich tygodniach przed uroczystościami jubileuszowemi zorganizowaną być może, zapowiada się mimoto najświetniej liczbą artystycznych i cennych zabytków sztuki i przemysłu artystycznego z XV i XVI w. mało dotychczas znanych.

Wystawa obejmować będzie następujące działy:

Dział I. Portrety i biusty królów i książąt z rodu Jagiellonów oraz im pokrewnych. Sceny historyczne, uświetniające główniejsze wypadki ich panowania w oryginałach lub reprodukcyach. Dokumenty oryginalne z pieczęciami królewskiemi. Autografy. Pamiątki osobiste i dary królewskie.

Dział II. Portrety znakomitych mężów XV i XVI w. Biusty lub odlewy tablic erekcyjnych i nagrobkowych. Dzieła sztuki z tejże epoki, przechowane w Polsce. Dzieła mianowicie Stwosza i jego szkoły jużto w oryginałach, fragmentach, lub reprodukcyach.

Dział III. Przemysł artystyczny: kosztowności, emalie i majoliki. Naczynia srebrne, miedziane i cynowe. Sprzęty domowe. Tkaniny, hafty i kobierce. Narzędzia astronomiczne i muzyczne. Broń XV i XVI w.

Dział IV. Zabytki kościelne. Relikwiarze, kielichy i monstrancye z XV i XVI w. Paramenty, witraże kościelne. Kancyonały, mszały, dokumenty kapitulne i klasztorne. Bulle papieskie z tego czasu, odnoszące się do Polski i Litwy.

Dział V. Medale, monety i pieczęcie po koniec XVI w.

Dział VI. Dokumenty archiwalne w oryginałach lub kopiach.

Dział VII. Kodeksy miniaturowe, autografy, odpisy pism, rzadkości bibliograficzne XV i XVI w. Wydawnictwa dzieł Długosza, Kopernika i innych, lub dzieła o nich pisanych. Oprawy i okucia XV i XVI w.

Dział VIII. Sztychy i drzeworyty XV i XVI w., lub późniejsze portrety sztychowe osób z tej epoki.

Dział IX. Widoki i plany miast i zamków XV i XVI w. Mapy Polski z tego czasu.

Dział X. Widoki i rysunki architektoniczne głównych kościołów i gmachów w Polsce, na Litwie i na Rusi z XV i XVI w. Zdjęcia fotograficzne zabytków budownictwa z tejże epoki.

Dział XI. Najstarsze druki i rzadkości sztuki typograficznej po koniec XVI w. Klocki drzeworytnicze polskich wydawnictw XV i XVI w.

Dział XII. Zabytki uniwersytetu Jagiellońskiego, berła, dokumenty oryginalne, pieczęcie, autografy. Dzieła tyczące się historyi uniwersytetu Jagiellońskiego, aż do najnowszych czasów.

W skład komitetu wystawowego weszli z wyboru: Prezydent miasta lub wiceprezydent jako przewodniczący, dyrektor Władysław Łuszczkiewicz jako zastępca przewodniczącego, kustosz Muzeum N. T. Nieczuja Ziemięcki jako sekretarz i gospodarz stały wystawy, prof. dr St. Domański skarbnik.

Członkowie: Ks. prałat Julian Bukowski, dr Paweł Popiel, delegat książęco-biskupiego konsystorza ks. Tomasz Bukowski, podkustoszy katedralny ks. Teofil Flis, Władysław Bartynowski redaktor „Wiadomości numizm.“, dr Adam Chmiel asystent archiwum, dr Fransiszek Piekosiński, dr Maryan Sokołowski, dr Stanisław Tomkowicz konserwator.

Upraszamy wszystkie dzienniki polskie o umieszczenie niniejszego programu i składu komitetu, a zarazem upraszamy osoby i instytucye, które posiadałyby zabytki z owej epoki, a nie odebrały oddzielnego zaproszenia z wymienionemi szczegółowo przedmiotami, kwalifikującemi się na wystawę, aby raczyły zgłosić się same do komitetu wystawy (Sukiennice, Muzeum Narodowe), a przedmioty raczyły nadsyłać począwszy od 15 maja.

Z komitetu wystawy.

Pierwszy maja. Wczesnym rankiem, skoro już ciepłe promienie słonka ozłociły szczyt Maryackiej wieży, przeciągała ulicami miasta, pod eskortą uzbrojonych żołnierzy, muzyka, grająca wesołą pobudkę. Już od godz. 8 przed ujeżdżalnią pod Kapucynami zebrały się szeregi robotników, przystrojonych w czerwone oznaki majowe. W ujeżdżalni wzniesiono wielką trybunę, obitą czerwonem suknem, z której chór robotniczy odśpiewał parę pieśni, poczem p. Misiołek w obecności komisarzy policyjnych Banacha i Dziewińskiego, zagaił zgromadzenie, podnosząc znaczenie święta robotniczego, poczem zebrani wybrali przewodniczącym p. Englisza. P. Bałanda wygłosił referat dość długi o 8-godzinnym dniu pracy, oraz o ustawodawstwie ochronnem dla robotników. Mowca podniósł stanowisko kobiety-robotnicy i powstawał przeciwko wyłączeniu kobiet, jako ławniczek, ze sądów przemysłowych. Rezolucye, jakie mowca w sprawie ustawodawstwa ochronnego dla robotników przedłożył, zgromadzenie jednogłośnie przyjęło. — Poseł Daszyński był referentem drugiego punktu porządku dziennego o sprawie tajnego, bezpośredniego, powszechnego prawa głosowania do rady gminnej i do Sejmu. Poseł D. tłómaczył zebranym dlaczego i na jakiej podstawie lud ma i powinien domagać się tego prawa, oraz wspomniał o wniosku w sprawie reformy ordynacyi wyborczej posła na Sejm p. Romanowicza i o dalszych losach tego wniosku. Reforma wyborcza nie może być przeprowadzoną według pojedyńczych stanów, bo stany dziś już nie istnieją, bo prawo dla wszystkich ma być równe, a nad równem prawem dla wszystkich wszyscy zarówno radzić powinni. W końcu mowca przedstawił rezolucyę w duchu swej przemowy, którą zebrani uchwalili. P. Englisz zamknął zgromadzenie, a po produkcyach chóru robotniczego, zebrani, śpiewając „Czerwony sztandar“, wyszli z ujeżdżalni.

Przed ujeżdżalnią zebrało się kilku komisarzy policyjnych i agentów, którzy mieli rozkaz przeszkodzić świętującym robotnikom w pochodzie przez miasto, zakazanym przez władze bezpieczeństwa. Tłum, wezwany przez komisarzy do rozejścia się, zrazu rozprószył się w małe grupki, a następnie znów zbierał się w gromady, które różnemi ulicami zdążały ku głównemu rynkowi. Tu i ówdzie powstały starcia pomiędzy robotnikami a policyą, która na placu Szczepańskim dobyła szabel. Wśród ogólnego zamięszania, jakie tam powstało, robotnicy zdołali jednemu z sierżantów wytrącić szablę z ręki. Przywódcy zdołali jednak uspokoić wzburzonych robotników i o godz. 1 w południe w mieście zapanował spokój.

Nie obeszło się jednak bez aresztowań. Policya aresztowała kilku robotników, których natychmiast odstawiono do aresztów „pod telegrafem“. Aresztowano także p. Haeckera, współpracownika „Naprzodu“, którego jednak po spisaniu pierwszego protokołu natychmiast wypuszczono na wolną stopę.

Na godz. 3 po południu została zapowiedzianą zabawa ludowa w parku krakowskim.

Z Koła mieszczańskiego. Walne zebranie członków odbędzie się jutro (w środę) o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym (Rynek 17, II p.). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie komisyi reorganizacyjnej w sprawie wynajmu lokalu, zmiany statutu i obudzenie życie towarzyskiego. 2) Wybór zarządu. 3) Wnioski członków.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Jutro d. 2 maja odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego uniwersytetu Jagiellońskiego posiedzenie miesięczne krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego. Początek o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

† Ludwik Zagórny Marynowski. Znany w szerokich kołach miasta przemysłowiec i kapitan straży ogniowej ochotniczej, Ludwik Zagórny Marynowski, powracając wczoraj wieczorem w towarzystwie córki do domu, upadł na ulicy Niecałej, a przeniesiony do domu zmarł po krótkich cierpieniach wskutek udaru sercowego. Ś. p. Marynowski trwale zapisał się w pamięci mieszkańców Krakowa gorliwym i chętnym swoim udziałem w rozlicznych komitetach uroczystościowych, gdzie rozwijał godną uznania i bardzo skuteczną działalność. Pod nazwiskiem „Zagórny“ brał on czynny udział w walce narodowej 1863 r. W licznych kołach swoich znajomych i przyjaciół zmarły pozostawił po sobie pamięć nieskazitelnego.

Odjazd pielgrzymki polskej do Rzymu. Dzień wczorajszy zgromadził w murach Krakowa liczną rzeszę pielgrzymów nietylko z Galicyi, ale z wszystkich zaborów, przybyłych aby wziąć udział w zorganizowanej przez krakowski książęco-biskupi konsystorz pielgrzymce jubileuszowej do Rzymu. W gronie uczestników przeważali mieszczanie i lud wiejski z rozlicznych okolic kraju w swoich malowniczych strojach, nie brakło jednak przedstawicieli innych sfer towarzyskich, oraz arystokracyi, tak, że pielgrzymka przybrała rozmiary i charakter nietylko ludowy, ale i narodowy.

O godz. 10 odbyło się na intencyę pielgrzymki uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Maryi, podczas którego ks. prałat Chotkowski wygłosił jedno z tych podniosłych kazań, które ustaliły rozgłos mówcy jako świetnego kaznodziei kościelnego. Treścią tegoż było rozwinięcie motta, zamieszczonego na pamiątkowym medalu obecnej pielgrzymki: „Polonia semper fidelis“.

O godz. 5 popołudniu nastąpił odjazd pielgrzymki dwoma osobnemi pociągami. Ogółem odjechało 1900 osób, w tej liczbie około 100 duchownych. Pielgrzymce przewodniczy ks. prałat Wincenty Smoczyński.

Odjeżdżających pielgrzymów odprowadził wczoraj kilkotysięczny tłum publiczności, która zalała cały dworzec. W chwili odejścia pociągu pielgrzymi zaintonowali pieśń „Kto się w opiekę“ i przy jej odgłosie olbrzymie dwa pociągi wyruszyły w drogę.

Powszechne zdziwienie i rozgoryczenie wywołał fakt, że dyrekcya kolei północnej zobroniła udekorowania lokomotywy i pociągu. Niewinne kwiaty i festony na pociągu wydały się widocznie zarządowi kolei zamachem na całość monarchii austro-węgierskiej...

W teatrze ruskim w parku krakowskim odegrano wczoraj operetkę Artemowskiego p. t. „Zaporożec za Dunajem“. Publiczność, w pokaźnej zgromadzona liczbie, przyjęła ten utwór bardzo przychylnie; zwłaszcza podobały się tańce w akcie 2 i dumki ukraińskie, odśpiewane przez panie Rubczakową i Łopatyńską i przez p. Hryhorowicza, rozporządzającego pokaźnym głosem tenorowym. Wogóle teatr ruski czyni sympatyczne wrażenie. Kostyumy oryginalne; całość przedstawienia składa się dobrze. Publiczność darzy artystów zasłużonemi oklaskami.

Teatr ruski wystawi dzisiaj obraz ludowy „Ne chody Hryciu na weczernycin“; jutro we środę „Nieszczęśliwą miłość Maćka“; we czwartek „Zaporożca za Dunajem“, operetkę Artemowskiego.

Ze stowarzyszeń. Na odbytem w dniu 9 kwietnia b. r. walnem zgromadzeniu introligatorów i pudełkarzy w Krakowie wniosła nowo powstała „Filia zjednoczonych robotników i robotnic introligatorskich w Krakowie“ petycyę o polepszenie bytu swych członków, a mianowicie: przez podwyższenie płacy, ustaleuie 10-godzinnej pracy i t. d. Walne zgromadzenie przychylając się w zasadzie do żądań robotników i robotnic, wybrało komisyę, składającą się z dwóch majstrów: p. Karola Wójcika, starszego cechu, i p. Piotra Repetowskiego, członka wydziału, i zawezwało stowarzyszenie robotnicze do wydelegowania trzech członków ze swego grona do tejże komisyi. Komisya ta uchwaliła już nowy regulamin, który w najkrótszym czasie nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu do uchwały przedłożony będzie.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Onegdaj odbyło się walne zebranie Towarzystwa, na którem sekretarz, prof. Świerz, przedłożył sprawozdanie za rok ubiegły, wyliczył, jakie ulepszenia i roboty przedsięwzięto w Tatrach dla wygody turystów. Dochody Towarzystwa wynosiły w roku ubiegłym 11.933 złr. 42 ct., rozchody 11.902 złr. Dokonano następnie wyborów. Wiceprezesem I wybrano prof. Ponikłę. Do wydziału weszli pp.: Wiktor Barabasz, Wandalin Beringer, Stanisław Horoszkiewicz, Aleksander Nowicki i dr Daniel Wierzbicki.

Z „Czytelni akademickiej“. Wieczorek ku uczczeniu rocznicy 3 maja odbędzie się we czwartek dnia 3 b. m. Początek o godz. $7^{1}/_{2}$. Na program złożą się: słowo wstępne, gra na fortepianie dra Szenka, śpiew solowy p. Schwarca itd. Panie i panowie, wprowadzeni przez członków Towarzystwa, mają wstęp wolny.

Minister dr Piętak dziś o godz. $9^{1}/_{2}$ wieczorem przejedzie przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Z Towarzystwa muzycznego. Piątkowy koncert pożegnalny Bolesława Domaniewskiego zawiera następujący program: 1. Beethoven, Sonata C-dur op. 53, odegra prof. Domaniewski. 2. Brahms. a) Wieczór, b) Pieśni miłosne, chór mieszany z towarzyszeniem fortepianu. 3. Schumann, Humoreska, odegra B. Domaniewski. 4. a) Schubert, Waryacye B-dur; b) Liszt, Polonez E-dur; c) Rubinstein, Barkarola; d) Tausig, Węgierskie melodye cygańskie, wykona o godz. pół do 8 wieczorem.

W konserwatoryum (Plac Szczepański) odbędzie się jutro (w środę) wieczór kameralny pod kierunkiem artystycznym dyrektora dra Władysława Żeleńskiego.

IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Sekcya wychowania fizycznego i hygieny szkolnej będzie miała na celu: a) zapoznać ogół lekarzy i wychowawców z postępami wiedzy w zakresie hygieny szkolnej i wychowania fizycznego; b) przedstawić stan, w jakim znajduje się kraj nasz pod względem zdrowotności szkół i ćwiczeń fizycznych: c) w szeregu wniosków i rezolucyj wskazać środki zaradcze, zmierzające do polepszenia tego stanu. Referaty objęli: prof. Cybulski („Obecny stan nauki o wychowaniu fizycznem“); dr Tyszecki („Statystyka wychowania fizycznego w Polsce“); dr Piasecki („Postulaty w sprawie wychowania fizycznego w Galicyi“); prof. Bujwid („Zapobieżenie chorobom zakaźnym w szkole“); dr Bier („Sprawa lekarzy szkolnych“); dr Schaudt („Hygiena zmysłów młodzieży szkolnej“) i wielu innych.

Posiedzenie Tow. lekarskiego krak. odbędzie się jutro o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Witkowskiego (Collegium phisicum). Porządek dzienny podaliśmy w sobotę.

Ślub. Wczoraj w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu pobłogosławiono ślub p. Tadeusza Rzący z panną Maryą Herteux.

Jubileusz uniw. Jagiell. Komitet akademicki wydał do kolegów odezwę w sprawie podjęcia studentów zamiejscowych, którzy na jubileusz do Krakowa przybędą. Który z akademików zechce u siebie przyjąć choćby jednego gościa na czas czerwcowego obchodu, zechce się zgłosić do przewodniczącego sekcyi kwaterowej p. Zygmunta Grzędzielskiego (Zwierzyniecka 4).

Na kolei, na dworcu, przy kasach biletowych nigdzie nie można dostać rozkładu jazdy kolei Północnej, chociaż od dzisiaj obowiązuje nowy porządek jazdy. Czy to porządek i dbałość o wygody publiczności?

Z Banku galic dla handlu i przemysłu. Rada zawiadowcza zamianowała szefa kantoru wymiany tej instancyi p. Albina Ungara prokurzystą Banku.

Z notatek reportera.

— Józef Czerniak, człowiek w starszym wieku i żonaty, pełnił do niedawna obowiązki konduktora kolei państwowych stracił służbę z powodu nałogu pijaństwa. Po utracie służby rozpoczęło się przykre pożycie małżeńskie, a Czerniak, nie mając utrzymania dla żony, znęcał się nad nią niejednokrotnie. Wskutek tego zabrała ona swoje rzeczy i przeniosła się do matki swej, Katarzyny Kulińskiej, na ulicę Krowoderską. Wczoraj po południu przybył tam Czerniak, domagając się powrotu żony i oddania zabranych rzeczy, wskutek czego przyszło do kłótni, wśród której Czerniak, wyjąwszy rewolwer, strzelił do teściowej. Na szczęście chybił, a kula ugrzęzła w suficie. Syn Kulińskiej rozbroił Czerniaka, który zbiegł przez okno. Aresztowano go wieczorem.

Pracujący u Saula Schreibera subjekt, Mojżesz Glassner, liczący lat 17, otrzymał wczoraj kwotę 300 koron, celem zapłacenia długu R. Infeldowi. Obiecujący młodzieniec wolał pieniądze zatrzymać dla siebie, i zbiegł, podobno do Wiednia. Policya zarządziła za Glassnerem poszukiwanie.

Tarnów, 29 kwietnia. Wybory, pochłaniające całą uwagę Tarnowa, skończyły się wczoraj. Jak było do przewidzenia, wyszli z I i II koła prawie wszyscy przez magistrat popierani kandydaci. Powtórnie wybrani zostali ustępujący: dr. Stojałowski, dr. Benoni, dr. Stec, Geringer, Maschler Berisch, dr. Salamon, dr. Glaser i Wittmeyer; nowymi w Radzie są: dr. Zaklika, wiceprezydent sądu obwodowego, dr. Brzeski notaryusz, dr. Rapaport adwokat i ks. Żyguliński, przywódca partyi katolicko-narodowej. Jak widzimy, prawie sami doktorzy, stanowiący w pełnej Radzie 75% raduych. — Protest, opatrzony licznemi podpisami, wniesiono z powodu, że dużo kartek było zaopatrzonych t. zw. „przylepkami“, że w Radzie jest dwóch Józefów Szubertów i t. p. Mamy nadzieję, że za jakie trzy lata protest ten zostanie załatwionym, w terminie, dla naszych protestów zwykłym.

Wczoraj odbyły się na błoniach wyścigi ułańskie z premiami za jazdę gładką i z przeszkodami, którym przypatrywał się także komendant korpusu Albori z Krakowa i wielu oficerów.

Dziś odbył się w szczelnie zapełnionej sali „Sokoła“ odczyt inżyniera Urbanowicza na temat: „Elektryczność w zastosowaniu jej praktycznem“, z demonstracyami, staraniem Towarzystwa Uniwersytetu ludowego. Prelegenta nagrodzono hucznemi oklaskami za barwny i zajmujący odczyt.

Teatr lubelski, dający tu przedstawienia z średniem powodzeniem, przeważnie operetkowe, wyjeżdża z początkiem maja do Krakowa na stały letni pobyt.

Z Bochni piszą nam: Wydział I okręgu sokolego odbył w niedzielę zwyczajne posiedzenie. Przybyli delegaci z Biały, Bochni, Cieszyna, Kalwaryi, Podgórza i Skawiny. Roszta gniazd okręgu ani delegatów nie wysłała, ani zaniedbania tego nie usprawiedliwiła. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia przystąpiono do ukonstytuowania się wydziału i mianowano zastępcą naczelnika okręgu p. Kozłowskiego z Bochni. Uchwalono odbyć ćwiczenia okręgu w Krakowie w lipcu b. r. w czasie zjazdu lekarzy i przyrodników. Szczegółowy program ćwiczeń zostanie rozesłanym w tych dniach poszczególnym gniazdom. Uchwalono odbyć w tym roku wycieczki do Biały i Kalwaryi, a oznaczenie dnia przekazano prezydyum okręgowemu w porozumieniu się z dotyczącem gniazdem. Uchwalono wezwać wszystkie gniazda okręgu, by tak kurs na nauczycieli gimnastyki we Lwowie, jak i kurs gier i zabaw w Krakowie odbyć się mający, odpowiednimi kandydatami obesłały, gdyż tylko przy kwalifikowanych nauczycielach mogą się gniazda prawidłowo rozwijać. Wkładkę do okręgu oznaczono na rok bieżący na 20 hal. od każdego członka gniazda.

„Głos podtatrzański“, tygodnik poświęcony sprawom społecznym, ekonomicznym i politycznym, począł wychodzić w Nowym Sączu. W numerze pierwszym „Głos“ zaznacza, że pragnie być organem mieszczaństwa i klas pracujących.

Samobójstwo. Dnia 28 b. m. około godziny kwadrans na 7 rano rzucił się pod maszynę pociągu osobowego, zdążającego z Jarosławia do Przemyśla, Olszewski, podoficer rachunkowy 58 p. p. Lokomotywa odcięła mu głowę i ręce. Przyczyną tak rozpaczliwego kroku miała być zawiedziona miłość.

Skrytobójcze morderstwo. Z Kołomyi donoszą 27 b. m.: Dziś rano o godz. 4 został mieszczanin tutejszy, Ferdynand Szmidt, w sposób skrytobójczy zamordowany. Przez okno padł z ulicy strzał celny, bo w samą głowę, powodując śmierć natychmiastową. Energiczne śledztwo w toku, podejrzenie pada na pewnego mieszczania I., który się zalecał do żony nieboszczyka i przed tygodniem przyszło pomiędzy nimi do zatargu.

Do Kanady! Z Tarnopola piszą nam: Dziś 29 kwietnia, więc pociągami Kopaczyńce-Czortków Husiatyn przybyło na tutejszą stacyę 620 osób, w tej liczbie około trzysta kilkadziesiąt dzieci. Otrzymali oni od krewnych i znajomych z Kanady wyczerpujące informacye, niektórzy karty okrętowe itd., przygotowywali się do emigracyi już od jesieni tak, że w międzyczasie powoli posprzedawali grunta i dobytek domowy zaopatrzyli się w niezbędne do emigracyi do Kanady rzeczy, a dziś po ostatnich w ojczyźnie spędzonych świętach z wesołym „Halełłuja“ na ustach jadą do... Kanady. Istotnie rzewny to widok, a przecież budujący. Ludzie ci bowiem, jak jedna rodzina na dany znak z różnych stron się zebrali i wyjechali. Są to chłopi ruscy z okolicy Jezierzan, Piłatkowiec, Husiatyna, Kopaczyniec, Chorostkowa, Trembowli, Hleszczawy, ba nawet z Skały, klucza ministeryalnego.

Przystanki kolejowe, Martynów i Czechów, otwarte zostały na szlakach Lwów-Ickany i Chryplin-Husiatyn.

Zmarli. January Ludomił Struszkiewicz, właściciel dóbr, zmarł w Kulparkowie, przeżywszy lat 49.

W Przemyślu zmarł nagle urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Gustaw Podwyszyński.

Mianowania i przeniesienia. Minister rolnictwa zamianował adjunkta dra Juliana Czaplińskiego komisarzem górniczym w etacie władz górniczych.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistę sądowego Adolfa Tippe z Wojnicza do Krakowa, a zarazem zamianował kancelistę sądowego w Wadowicach Maryana Alfreda Łukowskiego oficyałem kanselaryjnym z pozostawieniem na dotychczasowem miejscu służbowem, wreszcie sierżanta 45 pułku piechoty w Przemyślu Antoniego Olecha kancelistą sądowym w Wojniczu.

Konkursy. Magistrat miasta Jarosławia rozpisuje konkurs na posadę drugiego adjunkta technicznego biura miejskiego z płacą roczną 1600 K, dodatkiem kwaterowym rocznie w kwocie 300 K z prawem do dwóch pięcioleci po 160 K z prawem do emerytury w razie stabilizacyi.

Sąd powiatowy w Niemirowie przyjmie zaraz wprawnego pisarza za dziennem wynagrodzeniem 180 h.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 99.)

Z kalendarza. We wtorek 1 maja: Filipa i Jakóba apostołów; we środę 3 maja: Zygmunta m. i Anatazego; we czwartek 3 maja: Znalezienie św. Krzyża; w piątek 4 maja: Floryana m. i Moniki wd.

Wschód słońca dnia 2 maja o godzinie 4 min. 15; zachód o godz. 6 min. 59. Długość dnia godz. 14 m. 44.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 2 maja: „Dyletanci“, studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wójcickiej.

We czwartek 3 maja: „Kordyan“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obrazach (popularne).

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 5 maja: „Pomów pan z mamą“, krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Fr. Herczeg'a (nowość).)

W niedzielę 6 maja: „Pomów pan z mamą“, krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Fr. Herczeg'a.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Stosław Łaguna. Z grona wybitnych uczonych i historyków polskich ubyła postać, która była chlubą i zaszczytem polskiej nauki. Mało znany szerszemu ogółowi z powodu usunięcia się w zacisze ścisłych badań naukowych, ale natomiast uznawany wysoce i ceniony w sferach naukowych, gdzie świecił przykładem nadludzkiej pracy i niedoścignionej sumienności w zgłębianiu źródeł dziejowych, ś. p. Stosław Łaguna, zmarł nagle w dniu 28 b. m., rażony apopleksyą przy biurku redakcyjnem.

Ś. p. Stosław Łaguna urodził się w r. 1833. Po ukończeniu szkół w Królestwie, wstąpił na wydział prawny uniwersytetu w Petersburgu, gdzie niebawem powołany został równocześnie z Antonim Czajkowskim, Romualdem Hubem i Budzińskim na katedrę prawa polskiego. Równocześnie powołała go na profesora także Akademia duchowna rzymsko-katolicka w Petersburgu. Mianowany w r. 1861 sędzią trybunału cywilnego w Warszawie, przeniósł się tamże na stały pobyt i oddał całkowicie studyum nad historyą dawnego prawa polskiego i historyą Polski średniowiecznej.

Stanowisko współredaktora „Ateneum“ oderwało ś. p. Łagunę od badań naukowych, a skierowało działalność jego w kierunku krytyki historycznej, której się oddał z całem zamiłowaniem, opartem na głębokiej znajomości przedmiotu.

Dorobek piśmienniczy ś. p. Łaguny nie jest obfity ale wartością swą przewyższa wiele rozgłośnych nawet prac historyków i stanowi niewzruszoną podstawę, na której oprzeć się muszą prace następne. Posiadając wszystkie przymioty znakomitego historyka, pisał mało, ale każda z jego monografij wyczerpywała w zupełności temat podjęty i przynosiła szereg nowych przyczynków.

Do najcelniejszych prac jego należą „Uwagi nad statutem wiślickim“ ogłoszone w „Bibliotece Warszawskiej“ 1859 r., „Hanza nad Dźwiną w XIII wieku“, „Dwie elekcye“ w „Ateneum“ 1877, w których skreślił świetną pod względem metody i stylu sylwetkę Kadłubka, „Tablica paschalna Lubińska“ (At. 1883) i „Nowa hypoteza o pochodzeniu szlachty polskiej“ („Kwartalnik historyczny“), rzecz napisana z powodu studyum prof. Piekosińskiego.

Wykaz prac ś. p. Łaguny uzupełnićby należało długim szeregiem recenzyj, które urastały do rozmiarów poważnych studyów naukowych, rzucających niejednokrotnie więcej światła na dany przedmiot naukowy, niż go dawał autor, którego dzieło Łaguna oceniał. „Ateneum“, „Biblioteka Warszawska“, a wreszcie „Kwartalnik historyczny“ pomieściły takich prac szereg niemały, a olbrzymia erudycya i posunięta do doskonałości metoda naukowa czyniły z nich pierwszorzędne przyczynki naukowe.

W uznaniu tych nieposlednich dla literatury historycznej zasług Akademia umiejętności mianowała ś. p. Łagunę w r. 1898 członkiem czynnym wydziału historyczno-filozoficznego.

Proces o wielicką Kasę Oszczędn.

Wczorajsze sprawozdanie, które musieliśmy skrócić dla braku miejsca, uzupełniamy jeszcze następującymi szczegółami z przesłuchania pana Czecza i dalszych świadków:

Przew.: Czy pan nie wie czegoś o stosunkach Nowackiego z kobietami?

Czecz: Raz tylko była na posiedzeniu dyrekcyi mowa, że p. Nowacki lubi płeć piękną (wesołość).

Prokurator: Kompit powiada, że pan mu kazał fałszować bilanse?

Czecz: W tem nie ma ani jednego słowa prawdy.

Kompit: A ja powiadam, że to nie ja kłamię!

Sprawa więc stanęła na ostro, ale pokazało się wnet pod wpływem pytań obrońcy Kompita, dr Goldhammera, że to nieporozumienie wskutek fałszywie postawionego pytania do p. Czecza, który teraz przyznał, że aby uchronić Kasę od zbyt wielkich podatków, polecił Kompitowi — jak to się w innych instytucyach dzieje — przepisywać część weksli z końcem roku na inne konto. Co do bilansu za rok 1898 p. Czecz, już takiego polecenia nie dawał Kompitowi.

Dr Goldhammer: Jakto wytłumaczyć, że p. dowiedział się od p. Kompita i z memoryału p. Nowackiego co się dzieje w Kasie, a przecież siedm miesięcy upłynęło nim dyrekcya coś zaczęła robić?

Czecz: Ja byłem zajęty, byłem na Sejmie, potem dopiero, kiedym ze Sejmu powrócił, zabrałem się do tej sprawy...

Dr Goldhammer: Dziękuję! to mi wystarcza. Powiada pan, że na rok 1898 co do bilansu pan polecenia Kompitowi nie dał, bo nie miał do niego zaufania. Jak to pogodzić z tem, że zestawiony przez niego bilans za ów rok pan podpisał?

Czecz: Nie, ja go nie podpisałem.

Dr Goldhammer: Ja mam tu drukowane sprawozdanie Kasy na rok 1898 i pan tam na bilansie jest podpisany. — Dlatego ja stawiam wniosek o zarekwirowanie z namiestnictwa oryginału podania ze sprawozdaniem dyrekcyi Kasy za rok 1898.

Przew.: Jeszcze chodzi mi o list, który do pana marszałka napisać miał Seidenfrau po ucieczce. List ten miał napisać sam, tymczasem on twierdzi, że tylko podpisać się umie.

Czecz. Przy mnie nigdy nie pisał, więc nie wiem, czy to prawda.

Przew. A skąd był wysłany list, czy z zagranicy?

Czecz. O ile pamiętam, z Krakowa.

Przew. Czy to prawda, że na kilka dni przed aresztowaniem Kompita p. marszałek radził mu, aby uciekł?

Czecz. Nie, nigdy!

Kompit. To było nie przed mojem aresztowaniem, lecz w dzień zasuspendowania p. marszałek wezwał mnie do swego pokoju i dał przyjacielską radę, abym wyjechał.

Czecz (robi ruch przeczący głową).

Pytania obrońców, stawiane do świadka, przeciągnęły się do godziny wpół do 3-ej. Tymczasem niebo się znowu wypogodziło i groźba burzy minęła. Zupełną analogię z tem przedstawiała sala sądowa, gdzie oczekiwania wielkiej sensacyi, nagłego wybuchu jakiegoś wskutek zeznań p. Czecza — zupełnie zawiodły. Zeznania te przeszły spokojnie i spokojnie na sali zjawił się trzeci świadek, K. Gabryelski, jeden z cenzorów Kasy wielickiej. Oświadczył on, że w razie, jeśli nie znał podających o pożyczki, polegał na informacyach buchaltera Kompita i cenzora Wimmera, którzy innych w błąd wprowadzali.

Raz znowu Koch zjawił się z gotowem podaniem i prosił o podpis jego, jako cenzora, zapewniając, że podający jest bardzo pewnym dłużnikiem.

Prokur. A Kompit nie przychodził do pana z takiemi zgłoszeniami?

Gabryelski. Przyszedł raz do mnie, ale to wtedy znajome mi żydy były i wiedziałem, że są dobre, to ja podpisałem.

Świadek czwarty, dr Zygmunt Miczyński, aptekarz w Wieliczce, był również cenzorem Kasy wielickiej przez dwa lata. Zrezygnował jednak dlatego, że Seidenfrau przyszedł do niego do domu i prosił o zaopiniowanie jednego z weksli, powiadając, że Kompit obiecał, iż pożyczkę dostanie, jeśli cenzor Miczyński da podpis na opinii. Oprócz tego świadek słyszał od jednego z pożyczających, że musiał się opłacać Kompitowi.

Jeszcze jednego świadka, Antoniego Mazurkiewicza, również, jak poprzedni, cenzora, a kupca wielickiego, przesłuchano dzisiaj. Zeznania jego jednak nie przyniosły żadnych nowych, ani zajmujących szczegółów.

Na tem odroczono rozprawę.

Kraków, 1 maja.

W każdym procesie, zwłaszcza dłuższym, choćby na dnie jego niewiedzieć jak ważna sprawa się kryła, przychodzą chwile, które żywo przypominają pewną stałą rubrykę w warszawskiej humorystycznej „Musze“, mianowicie noszącą tytuł: „Tygodniowy omłot pustej słomy“. Cała masa bowiem świadków staje zazwyczaj tylko dlatego, że przeczuwa się możność samą dowiedzenia się od nich czegoś, lub, że spogląda się przez nich przez szkiełka protokołów śledczych. A protokóły te, jako niestenografowane, nie są dokładne i z powodu, że wszystkie pytania sędziego śledczego razem z odpowiedziami słuchanego stapiając w jeden tok opowiadania, mimowoli nadają im subjektywne zabarwienie, tak że nieraz możnaby na podstawie owych protokółów bardzo wiele się spodziewać po świadku, a jednak przy rozprawie otrzymuje się od niego niewiele, lub całkiem nic. Fakt ten nie ubliża wcale aktowi śledczemu, którego zadaniem nie jest wcale być wszystkiem w procesie, dowodzi tylko, jak ważnem jest dobre kierownictwo przy końcowej rozprawie.

Taki „omłot pustej słomy“ w znacznej części rozpoczęto już dzisiaj, a tylko czasem tu i owdzie trafiło się ziarnko.

Tak prawie zupełnie bez znaczenia były zeznania dwu dalszych cenzorów wielickiej Kasy, Salomona Rosenzweiga i Efroima Fałeka, nadto świadka Klemensa Zagórskiego, maszynisty salinarnego w Wieliczce, który o tyle w sprawę był wmięszany, że podpisywał weksle Wimmerowi.

Wincenty Książek, dyetaryusz w Kasie wielickiej, a obecnie w tamtejszym sądzie zeznał, że oskarżony Kompit raz, kiedy mu chodziło o przedstawienie sprawy przed p. Czecem tak, aby się wydawało, że nie otrzymał pewnego aktu, wydarł z książki doręczeń (filury) kartkę ze swoim podpisem i że jeden z dłużników Kasy, Herstein, nieraz się po cichu pięścią w Kasie odgrażał Kompitowi. — Natomiast ustęp śledczych zeznań tego świadka, jakoby Seidenfrau z Kompitem wyprawiali sobie śniadania w Kasie, zredukował się do tego, że raz jeden posłali sobie po wódkę i coś do przegryzienia.

Ożywiła się nieco rozprawa dopiero przy przesłuchaniu likwidatora Kasy, Stanisława Gruszczyńskiego. Obrońcy zaprotestowali przeciw jego zaprzysiężeniu z powodu, że świadek sam był urzędnikiem w Kasie wówczas, gdy się zdarzyły nadużycia. Mimo to go zaprzysiężono.

Świadek ten, zdaje się, był tym, który głównie zwrócił podejrzenie przeciw Kompitowi, rzucił bowiem przy śledztwie myśl, czy fałszowane podpisy na wekslach nie z jego ręki pochodzą, więc też obszerne i bardzo szczegółowe zeznania jego były przeważnie dla tego oskarżonego niekorzystne.

Powiedział on, że Kompit był wszechwładny w dziale wekslowym, że informacye jego o dłużnikach wprowadzały w błąd cenzorów, że bardzo poufałe stosunki łączyły go z Seidenfrauem, który nawet miał mówić świadkowi: „Jeśli pan zechcesz czego od Kompita, udaj się pan do mnie, bo Kompit wszystko dla mnie zrobić musi“.

Świadek również obciążył Kocha, którego robił odpowiedzialnym za dział wekslowy, wreszcie powiedział, że „dyrekcya wydarła kartki z księgi prolongacyjnej“, aby niektóre wątpliwe weksle usunąć z pod kontroli. Nakoniec świadek zeznał, że Kompit przyjmował weksle z fałszywemi podpisami.

Dr Goldhammer: A pan, przyjmując te weksle w swoje ręce jako likwidator, czyś wiedział, że podpisy są fałszywe?

Gruszczyński: Wiedziałem. Ale robiłem to, co mi moi przełożeni kazali.

Dr Goldhammer: Więc ja konstatuję, że p. Kompit robił nic co innego, jak to, co robił p. Gruszczyński, który nie jest oskarżonym!

Dr Gross: Powiada pan, że Linkerowi posyłano do prolongaty blankiety wekslowe z tem, że na nich ołówkiem wypisywano nazwiska, jakie mają być na wekslach położone. Może mi pan powiedzieć, kto to pisał ołówkiem?

Gruszczyński: Pisał p. Kompit i...

Dr Gross: I kto?

Gruszczyński: I ja!

Dr Gross: A więc tak! I pan! Proszę o zaprotokołowanie tego.

Obrońcy wogóle przyparli tak mocno tego świadka, że aż uciekł się do przewodniczącego o opiekę, z prośbą o uchylanie drażliwych pytań.

Następnie dr Gross wniósł, aby natychmiast spisano protokół tych zeznań i aby go odczytano, zanim świadek Gruszczyński opuści salę sądową.

Po tym ożywionym epizodzie zarządzono przerwę południową.

Jedenastym już z rzędu świadkiem był p. Antoni Gralewski, urzędnik Kasy wielickiej, zajęty przy eskoncie weksli, co do którego zaprzysiężenia obrońcy również złożyli zastrzeżenie przez usta dra Grossa, lecz również bez skutku.

Sądząc z powierzchowności dwu ostatnich świadków, „szykowność“ jest w Kasie wielickiej gorliwie pielęgnowaną. Obaj zjawili się z wysokimi na łokieć kołnierzami, z „dystyngowanie“ złożonemi rękawiczkami w lewem ręku. Gruszczyński miał przytem minę pewnego siebie dygnitarza, Gralewski zaś długiego pseudo-sportsmena, z krótko ostrzyżoną blond głową, błyskającego chętnie grubemi sygnetami na prawej ręce.

Kompit zeznaniom obu tych świadków towarzyszył z bliska, z ręką przy uchu, aż skulony ze skupienia uwagi, co robiło wrażenie, jakby pomiędzy świadkiem a nim były niewidzialne drzwi, pod któremi on podsłuchiwał.

Gralewski wyjaśnił obszernie szczegóły swego urzędowania, mało jednak dodając szczegółów, ważnych dla rozprawy. Skonstatował tylko, że na weksel, zalikwidowany przez niego, podjęto dwukrotnie 1200 złr., co stało się na polecenie p. Kompita. Kwestyę wydartych kartek z księgi prolongacyjnej, świadek odmiennie nieco wyjaśnił, niż protokóły śledcze i akt oskarżenia. Mianowicie zaprzeczył, jakoby widział sam, że Nowacki te karty wydzierał, lecz że księgę zabrano do dyrekcyi, a kiedy stamtąd powróciła, były już z niej wydarte karty, które potem znaleziono u Nowackiego. Co do sposobu życia wreszcie Kompita, Gralewski powiedział, że Kompit żył dostatnio, ale nie zbytkownie. Świadek mógł się o tem dokładnie przekonać, jako kawaler stołował się bowiem u Kompitów, płacąc 15 złr. miesięcznie.

Zjawił się świadek Aleks. Siedlecki, sekretarz rady wielickiej, który i z urzędu swego i z tytułu sąsiedztwa, mieszkał bowiem na jednym kurytarzu z Kasą oszczędności powinienby niejedno o niej wiedzieć, w gruncie rzeczy jednak nic nie wiedział.

Przesłuchanie to było więc o tyle tylko ważnem, że dało sposobność do bardzo interesującego wniosku obrońcy Kompita, drowi Goldhammerowi. Przedłożył on mianowicie oryginał protokółu posiedzenia Wydziału powiatowego, będącego zarazem Radą nadzorczą Kasy wielickiej, na którem przyjęto bilans za rok 1898, a z którego protokół podpisał p. Czecz, chociaż temu wczoraj stanowczo zaprzeczył. Nadto na tem posiedzeniu uchwalono remuneracye dla różnych urzędników, między innymi dla Kompita 300 koron, mimo że p. Czecz powiedział, iż wtenczas już nie miał żadnego zaufania do p. Kompita. Otóż aby uzyskać wyjaśnienie co do tych punktów, obrońca zażądał ponownego przesłuchania p. Czecza.

Po przerwie zeznawał Józef Olkusznik, b. praktykant w wielickiej Kasie oszczędności. — Na wniosek obrońców: Paipera i Goldhammera, świadek ten nie został zaprzysiężony.

Żony oskarżonych, Beila Linker i Gitla Wimmer, uchyliły się od świadczenia, podobnie jak i maleńka Pesla Mandelbaum, poczem zeznawał Goldfluss, handlarz siana z Podgórza.

Bliższe szczegóły podamy jutro.

Sejm.

(Telefonem).

Lwów, 1 maja. Sejm obraduje dziś pod silną osłoną bagnetów. Z powodu święta robotniczego ze wszystkich stron gmachu przy ulicy marszałkowskiej stanął cały szereg policyantów z bagnetami.

Początek posiedzenia o g. 10 min. 30. Po odczytaniu petycyj, komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na szereg interpelacyj między innemi na interpelacyę Abrahamowicza, w sprawie pomnożenia policyi we Lwowie. — Mowca twierdził, że rząd uważa sprawę tę za pilną. Również na interpelacyę Abrahamowicza odpowiada hr. Łoś, że rząd uważa za konieczność sanacyę funduszów krajowych i sądzi, że byłoby wskazane zaprowadzenie dodatków krajowych do podatków spożywczych od piwa i wódki, nie wszystkie jednak wydziały powiat zgadzają się na to. Z kolei członkowie Wydziału krajowego Vayhinger i Onyszkiewicz odpowiadają na cały szereg interpelacyj.

Następnie toczyły się w dalszym ciągu obrady nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o szkołach średnich. — W głosowaniu odrzucono wniosek Soleskiego o zwołanie ponowne ankiety, w sprawie jednolitej szkoły średniej.

Romanowicz surowej poddaje krytyce wnioski komisyi o zaprowadzenie nowego typu 6 klasowych szkół wydziałowych, których zadaniem będzie, aby odciągać młodzież od szkół gimnazyalnych i realnych. — Szkół rolniczych u nas nie ma, handlowych i przemysłowych wprost mało, nie należy tedy z lekkiem sercem odciągać młodzież od gimnazyów i szkół realnych. Stronnictwo mowcy za nowym typem szkół wydziałowych głosowałoby wtedy, gdyby do istniejących już szkół wydziałowych dołączono kurs handlowy i przemysłowy. — Za projektem obecnym mówca głosować nie będzie, tembardziej że projekt to nie nowy, bo już w r. 1878 poruszonym został w petycyi Towarzystwa politechnicznego. Komisya przedkładając ten wniosek Abrahama wprost nie zastanowiła się nad nim bliżej, bo nie projektowanoby rzeczy tak niefortunnej, o celach tak ujemnych. Jeżeli tu powiedziano, że większość nie pójdzie za głosem syrenim, domagającym się zaprowadzenia szkoły średniej jednolitej, to mówca oświadcza, że jego stronnictwo nie pójdzie za głosem syrenim, co żąda nowego typu szkół wydziałowych.

Bobrzyński broni wniosków komisyi i oddaje wielkie pochwały p. Romanowiczowi na stanowisku członka Wydziału krajowego. Radzie szkolnej krajowej nie chodzi o to, aby dzisiejszą 4-klasową szkołę wydziałową uzupełnić jeszcze dwiema klasami.

Do głosu zapisali się następnie: Czartoryski, Zoll, Kramarczyk, Kozłowski, Romanowicz i Rotter. Na przedstawienie marszałka wybrano mowców generalnych.

Rotter (generalny mowca contra) polemizował z Bobrzyńskim na temat nowego typu szkół wydziałowych i zgłosił wniosek odrębny, aby wniosek komisyi odstąpić rządowi i aby tenże uzupełnił dzisiejsze 3-klasowe szkoły wydziałowe kursem 3-klasowym handlowo-przemysłowym.

Czartoryski (generalny mowca pro) broni wniosków komisyi.

Sprawozdawca Abraham przemawia ostatni, poczem, na wniosek Kramarczyka, przystąpiono do imiennego głosowania. Wniosek Rottera upadł, przyjęto wniosek komisyi, domagający się od rządu wniesienia projektu ustawy o zaprowadzeniu szkół wydziałowych nowego typu.

Soleski przedkłada znaną petycyę akademików krakowskich w sprawie niedostatecznego nauczania katechizmu w szkołach średnich. Mowca zgłasza rezolucyę, aby mianowanie katechetów następowało w porozumieniu z ordynaryatami biskupiemi.

Tem samem zakończono dyskusyę nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o szkołach średnich.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad projektem ustawy o wcieleniu gminy wsi Skole do miasteczka Skole w powiecie stryjskim (sprawozdawca Merunowicz). W przedmiocie tym przemawiają Karol Dzieduszycki za, a pp. Stojałowski i Wachnianin przeciw. Obaj domagają się, aby sprawę odstąpiono jeszcze raz komisyi gminnej do zbadania.

P. Bojko poparł wniosek Wachnianina a Vayhinger bronił ustawy imieniem Wydziału krajowego. Zapisani jeszcze byli przeciw Wachnianin i Borkowski, za Klemens Dzieduszycki, a ponieważ dyskusya była zamknięta, więc wśród powszechnej wesołości marszałek wezwał dwóch panów, zapisanych „contra“ aby aby wybrali mowcę generalnego, którym też został Wachnianin. Po przemowie jego i hr. K. Dzieduszyckiego zabrał jeszcze głos referent Merunowicz, który za użycie słowa „kłamstwo“ o wywodach p. Wachnianina został przez marszałka skarcony.

W głosowaniu odrzucono wniosek Stojałowskiego i Wachnianina, a przyjęto całą ustawę o wyłączeniu Skolego wedle propozycyi Wydziału krajowego.

Na propozycyę referenta Gorayskiego przyjęto wnioski gospodarstwa krajowego i o godz. 4 m. 35 na uwagę p. Zaleskiego, że brak kompletu, marszałek zamknął posiedzenie, zawiadamiając, że od jutra odbywać się będą po dwa posiedzenia dziennie; następne jutro o godzinie 10.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 1 maja. Z powodu święta 1 maja odbyło się dziś w hali muzycznej na placu powystawowym zgromadzenie robotnicze pod przewodnictwem Hudeca. Przemawiali: Kozakiewicz, Hudec i Hankiewicz, poczem przyjęto rezolucye: przeciw militaryzmowi, za 8-godzinnym dniem pracy, za powszechnem głosowaniem i sprawie ochrony ustawowej robotników. Tłumy ruszyły następnie z pieśnią „Czerwony sztandar“ do miasta, gdzie po ulicach gęsto uwijały się: policya i wojsko, strzegąc zwłaszcza gmachów publicznych.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie aktorów pod przewodnictwem dyr. Hellera który oświadczył, że składa dyrekcyę, lecz koncesyę i prawa przelewa na p. Myszkowskiego i Walewskiego, że nadto aktorom pożyczy garderoby i rekwizytów. Wobec tego dramat i operetka pozostają przez lato we Lwowie.

Ostatni biuletyn o stanie zdrowia arcybiskupa Morawskiego nie zaznacza żadnej zmiany. Natomiast arcybiskup Kuiłowski ma się jeszcze gorzej, jest bezprzytomny i bezwładny.

Podczas mowy Romanowicza w dyskusyi szkolnej pojawił się w loży sejmowej w towarzystwie Adama Krechowieckiego Sienkiewicz, którego odwiedziło w loży wielu posłów. Dziś dla Sienkiewicza obiad u namiestnika, jutro przyjęcie u prezydenta miasta dra Małachowskiego.

Lwów, 1 maja. „Słowo Polskie“ otrzymuje wiadomość z Warszawy, że onegdaj już rozpoczął się tam ruch w dzielnicach fabrycznych. Wywieszono na drutach telegraficznych czerwone sztandary z napisem: „Polscy robotnicy, ośm godzin pracy“. Wieczorem urządził tłum pochód, policya jednak wraz z kozakami zagrodziła mu drogę i rozpędziła. Wstrzymano ruch na ulicy. Komisarz Saifer ranny. W nocy aresztowano 2.000 osób.

Wiedeń, 1 maja. Dziś odbyło się tutaj 46 zgromadzeń robotniczych, na których omawiano doniosłość uroczystości robotniczej w dniu 1 maja. Zgromadzenia te odbyły się spokojnie, rezolucyj nie powzięto na nich żadnych.

Rzym, 1 maja. Papież przyjmował w niedzielę w kościele św. Piotra pielgrzymów z Austro-Węgier i innych krajów. W katedrze zgromadziło się ze 40.000 osób, które witały Leona XIII entuzyastycznemi okrzykami. Stan zdrowia papieża doskonały.

Katastrofy na wystawie w Paryżu.

Paryż, 1 maja. Nota oficyalna oświadcza: Wiadukt, który się dnia 29 kwietnia zawalił, leżał po za obrębem przestrzeni wystawowej, od której oddzielał go płot. Most ów zbudowano na podstawie koncesyi, udzielonej przez miejski urząd drogowy, a służyć miał do połączenia Pola Marsowego z panoramą „Globe celeste“, stojącą na gruncie kolei zachodniej. Zarząd wystawy pośród tych warunków nie miał prawa do czuwania nad budowaniem wiaduktu, leżącego po za obrębem rejonu wystawowego.

Oględziny mostu mogły nastąpić wówczas dopiero, gdy koncesyonaryusze wnieśli prośbę o pozwolenie na oddanie go do użytku publicznego. Prace około usunięcia gruzów trwają dalej. Nie wydobyto już żadnych zwłok. Minister handlu, Millerand, komisarz generalny wystawy, Picard, prefekt policyi Lépine i sędzia śledczy przedsięwzięli na miejscu dochodzenia.

Paryż, 1 maja. Z powodu zawalenia się rusztowania w galeryi maszyn dwaj robotnicy zostali zabici, dwaj zaś odnieśli ciężkie rany.

Projekt pomnożenia floty niemieckiej.

Berlin, 1 maja. Reprezentant Koła polskiego w komisyi budżetowej głosował zarówno przeciwko rządowemu projektowi pomnożenia floty, jakoteż przeciwko wnioskowi centrum. Tak samo głosowali członkowie wolnomyślnego stronnictwa ludowego i socyalni demokraci.

Za wnioskiem centrum głosowało 20 członków komisyi, przeciwko wnioskowi 8. Strona finansowa tak się przedstawia: projekt rządowy żądał 507.000.000 marek; przyjęty projekt centrum wykazuje koszta w kwocie 360.500.000 marek. Tym sposobem skreślono 146.500.000 marek.

Wojna.

Londyn, 1 maja. Donoszą tu z Lourenço-Marques, że Boërowie zamierzają wycofać się z Kroonstadtu, i że stawią Anglikom opór dopiero nad rzeką Vaal.

Londyn, 1 maja. Do „Daily Chronicle“ donoszą z Bloemfontein'u, że Anglicy posunęli się na odległość 40 km w kierunku południowo-wschodnim i że stoczyli zwycięską potyczkę z nieprzyjacielem. — Miasto Smithfield ma być zajęte jeszcze przez Boërów. (Gdyby sprawdziła się ta wiadomość, to pokazałoby się, że doniesienia głównej kwatery angielskiej o oczyszczeniu południowej części Oranii z nieprzyjaciela, były kłamliwe, gdyż miasto Smithfield leży tam właśnie. Przyp. Red.).

Londyn, 1 maja. „Biuro Reutera“ donosi z Bloemfontein'u, że dywizya gen. Pole Carew'a powróciła tamże i że zostanie wysłaną ku północy.

Londyn, 1 maja. Do „Standard'u“ donoszą z Durbanu, że boërski gen. Clareport odmaszerował z gór Biggars, aby przeciąć drogę ciągnącemu z Beiry z odsieczą dla Mafeking'u gen. Carrington'owi.

Londyn, 1 maja. Z Warrentonn donoszą do „Daily Telegraph'u“, że Boërowie zajęli znów pozycye, z których wypędzono ich ubiegłego wtorku.

Londyn, 1 maja. Donoszą tutaj prywatnie z Bloemfontein'u, że straty Boërów wynoszą dotąd 8000 ludzi zabitych i rannych, 6.500 jeńców i 14.000 ludzi, którzy prawdopodobnie powrócili do domów. Armia Boërów początkowo liczyła 54.000 ludzi, teraz nie mają oni więcej, niż 26.000 ludzi w polu.

Thaba Nehu, 1 maja. Generał French wysłał 2 brygady kawaleryi, poleciwszy każdej z osobna zrekognoskowanie łańcucha wzgórz, leżących na wschód od Thaba Nehu. Kawalerya, wykonawszy ten rozkaz, przekonała się, że te wzgórza zajęte są przez Boërów, stanowiących prawdopodobnie straż tylną głównego ich korpusu.

Haga, 1 maja. W kołach stykających się z delegacyą boërską, zapewniają, że uważa ona podróż swą do Waszyngtonu za ostatnią deskę ratunku dla republik południowo-afrykańskich. W razie jednak, gdyby nadzieje na interwencyę Stanów Zjednoczonych zawiodły, to Fischer, przewodniczący delegacyi, będzie doradzał koniecznie zawarcie pokoju, gdyż bez interwencyi mocarstw Boërowie nie mają żadnej nadziei wygranej w walce z Anglią.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 1 maja 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	85
„ „ srebrna	98	35
4% renta austryacka złota	117	65
4% „ „ koronowa	98	25
4% „ węgierska złota	117	05
4% „ „ koronowa	92	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	1760	—
„ kredytowe	733	25
Londyn	242	82½
Marki	118	32½
20-to Markówki	23	68
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	91	—
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	117	50
Akcye Anglobanku	291	—
„ Unionbanku	589	—
„ Bankverein	522	50
„ Laenderbanku	453	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	548	—
„ „ Południowej	114	75
„ „ Elbethal	483	—
„ „ Nordbahn	6205	—
„ „ Staatsbahn	643	60
„ „ Alpine	533	50
„ Tureckie Tabaczne	304	—
Ruble	255	50

Berlin, 28 kwietnia 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	95	12
Akcye anstryackie kredytowe	228	90
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 30 kwietnia 1900.

Spirytus gotowy	41	80
Cena nafty	41	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	18
Żyto (maj, czerwiec)	8	28
Owies (maj, czerwiec)	5	44
Kukurudza	5	94

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 28 kwietnia 1900 godz. 1 w południe.

	Korony żądają		Korony płacą	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	50	256	—
Marki niemieckie	118	—	118	60
Franki papierowe	96	15	96	65
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	99	25	99	25
4% „ „ „ „ „	92	50	93	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	50
4% „ „ „ „	94	25	95	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	92	—	93	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	92	25	93	—
4% „ miasta Lwowa	91	20	92	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	102	
4½% „ „ „ „	99	75		—
4% „ kolejowe	93	50	94	50

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:
Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych — Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk.
Pendzle wszelkich rodzai.
Werniksy i inne środki do malowania.
Stalugi polne składane.
Kapelusze białe dla pp. malarzy,
Płótna malarskie na miarę i na blejtramach naciągnięte.
Książki i bloki do szkicowania.
Papiery, kartony i deszczółki do malowania,
Wyroby z drzewa jaworowego i oliwnego do pomalowania.

Lakiery na kapelusze,
niebieski, czarny, brązowy, zielony, żółty i bezbarwny, na wagę i we flaszkach.
Farby do farbowania materyj i piór,
Płaszcze gumowe.
Płachty nieprzemakal.
Papier, lep i trzaski na muchy.
Naftalina, Kamfora.
Pieprz i Liście paczulowe przeciw molom.
Ceraty.

Reim i Sp., Kraków,

Rynek L. 37, linia A—B,

POLECAJĄ:
Perfumy i Wodę kolońską oryginalną.
Mydła, Wody i Pudry toaletowe.
Przybory do golenia. Środki kosmetyczne.
Przybory toaletowe.

Przybory do rybołowstwa.

Rakiety. Prasy i Torby do rakiet.
KROKIETY,
Lawn-tennis kompletny.

Przyrządy gimnastycz. i ogrodowe. Huśtawki.
Hamaki
DLA DOROSŁYCH I DZIECI.
Balony i Piłki.

Lakiery, Kremy i Pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych i czarnych bucików.
Środki do czyszczenia wszelkich plam.
Plasterki na odgniotki Meissnera i Wasmutha
Plaster dla turystów Lusera,
Clavethyl tynktura na odgniotki.
Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej.
Linoleum.

Artykuły gumowe i chirurgiczne do pielęgnowania chorych.
Artykuły hygieniczne.
Czapki i Kapelusze do kąpieli.
Pantofelki kąpielowe.
Aparaty, Taśmy i Rękawiczki do nacieran. ciała.
Środki kąpielowe lecznicze.
Chodniki i Poduszki gumowe dla chorych.
Aparaty inhalacyjne system prof. Siegla,
Wanny gumowe składane do podróży.

Lakiery matowe i lśniące do uprzęży.
Kraj. nieprzemakal. **Smarowidło** na skóry.
Szczotki do mycia powozów Irchy.
Mydło do siodeł.

Kule i Kręgle z drzewa Lignum Sanctum,
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane.
Necessery podróżne. **Rzemyki** do podróży.
Poduszki podróżne do wydymania, satyn., pluszowe i skórzane.

Wiaderka do gaszenia i pojenia koni.
Hydronety i **Sikawki** ogrodowe.
Sikaweczki i **Rozpylacze** do kwiatów,
Lodownice do robienia lodów. 1009 1 5
Aparaty do filtrowania wody.

MAGAZYN

827 9 10 pod firmą

Wacław Sienkiewicz

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej L. 17

poleca na sezon wiosenny najmodniejsze:

Materye na suknie czarne i kolorowe — Batysty — Kretony — Zefiry — Woale — Płócienka — Portyery — Kapy i Serwety burétowe
Firanki kremowe i białe.

Dywany — Chodniki — Kołdry — Kocyki — Fartuszki — Garnitury stołowe białe oraz kolorowe — Chusteczki do nosa batystowe i płócienne.

„Szyrtyngi z fabryk B. Schroilla i Syna".

Próbki na żądanie wysyłam odwrotną pocztą.

● **Herbata z Brodów!** ●



● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 53 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . . . zł. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9·—

Uzdolniony subjekt

znajdzie umieszczenie od 1 czerwca b. r. **w cukierni Malika, Kraków, Grodzka.** 1018 1 2

Autorka 365 obiadów

(18 wydanie)

i rozmaitych dzieł gospodarczych — jak wiadomo bez konkurencyi — wydała 18 wydanie

„Jedynych praktycznych przepisów konserw, wędlin, wódek, likierów i ciast, oraz wszelkich przepisów spiżarnianych"

nagrodzone 11 medalami.

Oprócz tego wydała: **„Listy humorystyczne w kwestyi kulinarnej"**, zawierające oprócz francuskich przepisów, same anegdotki gastronomiczne o wielkich ludziach. 1014 1 3

Paryż, Wystawa.

Pokoje i mieszkania umeblowane do odnajęcia od 4 fr. dziennie — komunikacya szybka z wystawą i środkiem miasta — u p. **Wiśniewskiej, Rue Rennequin 59.** 926 8 0

Rutynow. podróżni

potrzebni są w większym domu handlowym. Z przedażą danego artykułu połączone także inkaso. — Kaucya 300 koron wymagana. — Stała pensya oraz prowizya. — Zgłoszenia pod **„Praca 1005"** przyjmuje Administracya „N. Reformy." 1005 3 3

KOSMET FARM. LABORATORYUM

apteki pod ś. Józefem

M. Oesterreichera w Piszczanach

(Pöstyén, Węgry).

Mag. farm. METALLA WODA do WŁOSÓW, uznana za najlepszą wodę przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. Cena 2 korony.

Metalla **„CRÊME DE PARIS"**, najlepszy, nieszkodliwy krem na twarz do utrzymania i upiększenia cery; należące do tego **„MYDŁO CRÊME DE PARIS"**, najlepsze mydło do mycia twarzy. Cena kremu 2 kor., mydła 1 kor., **!! Niezawodny skutek !!**

PROSZEK do ZASYPYWANIA dla DZIECI, najlepszy antyseptyczny, przez powagi lekarskie polecany proszek. Cena pudełka 70 hal.

PISZCZAŃSKI UNIWERSALNY PŁYN, uznany za najlepszy środek przeciw **gośćcowi i reumatyzmowi**, jakoteż silny środek wzmacniający po wszelkich ćwiczeniach cielesnych. Cena flaszki 2 korony.

PISZCZAŃSKI UNIWERSALNY PŁYN dla KONI, najsilniejszy i najtańszy środek wzmacniający dla koni i zwierząt domowych. — **Cena litrowej flaszki 5 koron.**

Korespondencya w języku polskim. 959 4 6

L. 1219/900. 960 3 3

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy krakowski rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lustratora gmin** przy Radzie powiatowej krakowskiej.

Do posady tej przywiązana jest:

1) płaca stała 1800 koron rocznie,
2) ryczałtowy dodatek na objazdy 600 koron rocznie,
3) prawo do emerytury według osobnego statutu.

Posada obsadzoną będzie na rok pierwszy prowizorycznie, po roku próby może nastąpić stabilizacya.

Kandydaci mają wykazać:

1) wiek niżej lat 40,
2) znajomość języków polskiego i niemieckiego,
3) nienaganne dotychczasowe życie,
4) odpowiednie wykształcenie ogólne
5) egzamin z rachunkowości państwowej,
6) znajomość odnośnych ustaw i rozporządzeń administracyjnych.

Podania wnosić należy najpóźniej dnia **31 maja 1900 r.** do Wydziału powiatowego w Krakowie.

Kraków, d. 20 kwietnia 1900 r.

Prezes: *Dr. Paszkowski.*
Sekretarz: *Dr. Stafiej.*

Ogłoszenie.

Dobra Pawlikowice w obszarze 210 morgów, odległe 4 kilom. od stacyi Wieliczka, wraz z fabryką parową dachówek, drenów i cegielnią, są do sprzedania, bądź to w całości, bądź to częściowo.

Bliższych informacyj udzieli **Dyrekcya Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce.** 974 3 3

Magazyn mód St. Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice Nr. 19,

poleca na porę wiosenną i letnią

KAPELUSZE DAMSKIE

w wielkim wyborze, ***kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety,*** oraz ***wszelkie nowości*** w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.**

SUKNIE DAMSKIE

wykonuje w jak najkrótszym czasie. 1011 1 6

MODELE PARYSKIE.

Lak asfaltowy

jedyny środek do usunięcia wilgoci ze ścian — poleca

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT ASFALTOWYCH

Maryi Wasilkowskiej

w Krakowie, ulica Szczepańska Nr. 11. 890 7 10

KRAJOWA FABRYKA GORSETÓW
SCHMEIDLERA
w Krakowie, Grodzka L. 1 (wchód przez sień), oraz **Stradom L. 15.**
157 47 50

GORSETY

GORSETY nasze zdobyły sobie powszechne uznanie co do fasonu — jakoteż co do wyrobu.
Gorsety hygieniczne i ortopedyczne.
Ceny umiarkowane. Najnowsze specyalności.

Dr. A. Jaruntowski

były długoletni asystent zakładu dla chorych piersiowych Dra Brehmera w Goebersdorfie i asystent kliniki laryngologicznej prof. Dra Jurasza w Heidelbergu, **ordynuje** od początku maja do końca **września** w **REICHENHALL (Bawarya)**, willa Sensburg, Kurstr. 892 2 5

Rowery „Waffenrad i Premier"

przybory do tychże i **DZWONKI ELEKTRYCZNE** poleca firma:

Józefa Popiel i Spółka,
Nowy Sącz. 983 3 6

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 2 0

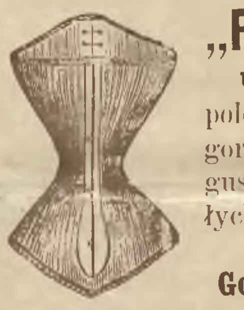
W. HALSKI
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

10.000 koron

może być dane zaraz na pożyczkę hipoteczną. Ofertę pisemną nadesłać pod liter. **B. C.** do Administracyi „Nowej Reformy." 927 9 0

Warszawska pracownia

GORSETÓW



„Franciszka"
ul. Grodzka 6,
poleca wielki wybór gorsetów wygodnych, gustownych i trwałych, według najnowszych fasonów.
Gorsety od 2 złr.

Zamówienia wykonuje w przeciągu ośmiu godzin. 875 8 8

Dedrzeński, Kowalkowscy i Sp.

fabryka wyrobów platerowanych i chińskiego srebra,

gł. skład: Kraków, ul. Grodzka 11,

polecają po bardzo przystępnych cenach

Nakrycia stołowe wyłącznie na białym metalu;
Serwisy do śniadań i na ocet i oliwę:
Samowary, Czajniki, Cukiernice;
Tace, Maselnice, Koszyki na ciasto;
Etażery i **Kosze na owoce;**
Kompletne wyprawy ślubne. 874 10 10

Tylko krótki czas! **Tylko krótki czas!**

Wystawa obrazów

NOWOCZESNYCH MALARZY
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 1.

Tylko krótki czas:

Wystawione będą dzieła sztuki wiedeńskiej, niemieckiej, francuskiej i włoskiej szkoły. 936 5 15

Wejście bezpłatne! **Wejście bezpłatne!**

Konkurs.

Z powodu rezygnacyi dotychczasowego lekarza Dr. Seidla, jest przy kasie brackiej witkowickich kopalń węgla kamiennego w **Morawskiej Ostrawie**, do obsadzenia posada

Doktora Kasy brackiej

w Niemieckiej Lutyni (Śląsk austryacki).

Podania, zaopatrzone w dokumenta kwalifikacyjne, świadectwo uwolnienia od czynnej służby wojskowej, jak również z dotychczasowego zajęcia, należy wnosić najdalej **do 15 maja 1900 r.**

Znajomość obu języków krajowych: niemieckiego i czeskiego, ewentualnie niemieckiego i polskiego jest konieczną.

Posada winna być objętą najdalej do 15 czerwca 1900 r.

Bliższych wiadomości udziela wymieniona kasa bracka. 1008 3 3

Przewodniczący Kasy brackiej witkowickich kopalń węgla kamiennego
w Mor. Ostrawie, dnia 20 kwietnia 1900 r.

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** Kor. **40** hal., słoik duży **5** Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal., a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko **1** korona **85** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony, tu obok się znajdujący.** 227 26 0

Proszek odżywczy Heydena

jest szczerym wytworem z białka, który umożliwia żywienie **bez** obciążenia organów trawienia.

Znakomity środek posilny

dla słabowitych, dla dzieci, kobiet karmiących, chudych, niedokrwistych, ozdrowieńców, fizycznie i umysłowo silnie wytężonych itd. 565 9 13

●●●● Silnie podnieca apetyt. ●●●●

Dostać można w aptekach i w drogueryach.

CHEMICZNA FABRYKA HEYDENA', RADEBEUL-DREZNO.

Obwieszczenie.

Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszy, które odbyło się dnia 23 kwietnia b. r. powzięło następujące uchwały:

1) Na wniosek Komitetu rewizyjnego zatwierdziło zamknięcie rachunków za rok 1899 i udzieliło Zarządowi absolutoryum.

2) Na wniosek Zarządu ustanowiło dywidendę za rok 1899 po 8 złr. t. j. koron 16 za każdą pełnowpłaconą akcyę Em. 1896 i 1899, która po myśli § 40 statutu przypadnie do wypłaty począwszy od 1 lipca b. r. za ściągnięciem kuponu Nr. 4, zaopatrzonego terminem wypłaty 1 lipca 1900 r.

3) Funduszowi pensyjnemu urzędników i sług Banku przeznaczyło roczny datek w kwocie 2000 złr. t. j. 4000 koron.

4) Funduszowi rezerwowemu uczestników Związku kredytowego przeznaczyło dalszą kwotę 1000 złr. t. j. 2000 koron.

5) Pozostałą resztę czystego zysku w kwocie złr. 6.661·18 tj. koron 13.332·36 przeniosło na rachunek zysków i strat 1900 r.

Zarazem dokonało wyboru na członków Rady zawiadow., a. m. na lat trzy WPP. Józefa Bilińskiego,
Księcia Eustachego Sanguszkę,
Księcia Władysława Sapiehę,
Alojzego Weishuta,
na jeden rok Dra Wilhelma Bindera;
tudzież Komitetu rewizyjnego, w skład którego weszli:
WPP. Tadeusz Onyszkiewicz — i
Henryk Stryk, jako członkowie:
Adolf Glaser, jako zastępca.

Kraków, dnia 23 kwietnia 1900 r. 1001

Zarząd Banku Galic. dla Handlu i Przemysłu.

(Przedruk nie będzie płacony).